dziś SPORTOWY24

● **Drużyny** Arki Gdynia i Lechii Gdańsk rozpoczęły przygotowania do rundy wiosennej piłkarskiej PKO Ekstraklasy **str. 14** ● **Co nas czeka w roku 2026?** Kalendarz imprez sportowych dla wszystkich kibiców **str. 16**

Dziennik Bałtycki

81 lat

Poniedziałek-wtorek
5-6.01.2026

www.dziennikbaltycki.pl

Nr 3 (24 665) // Rok 81
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Kościerski browar gotowy na sprzedaż: preferowany jest wariant jego zbycia w całości **str. 4**

FOT. JOANNA SURAŻYŃSKA

Abp Wojda: negując Dekalog i Ewangelię, podkopujemy fundamenty naszego świata **str. 2**

„Babciowe" się sprawdziło? Program nie stał się przełomem, ale ma pozytywy **str. 7**

FOT. 123RTF

FOT. POLSKA PRESS

Tradycyjnie 6 stycznia ulicami Gdańska i innych miast przejdą Orszaki Trzech Króli. W tym roku organizowane są pod hasłem „Nadzieją się cieszą!". Jest to nawiązanie do pochodzącej z XVII w. kolędy **str. 6**

Koniec dyktatora i pytania o przyszłość Wenezueli

To był błyskawiczny atak, a Donald Trump pokazał swoją sprawczość: upadek Maduro stał się faktem, a południowoamerykański kraj liczy na nowe otwarcie **str. 9**

Nr ISSN 2353-6160 Nr indeksu 350-028

Parkowanie w Gdyni już na nowych zasadach **str. 5**

POMORZE CORAZ WIĘCEJ CHORYCH TRAFIA DO SZPITALI

Grypa wróciła ze zdwojoną siłą

Edyta Okoniewska, Joanna Surażyńska
Pomorze

Lekarze mówią o wyraźnym wzroście ciężkich przypadków, a oddziały coraz szybciej się zapełniają. Grypa tej zimy pokazuje, jak łatwo infekcja może przerodzić się w poważny problem zdrowotny.

Korytarze szpitalne i przychodnie na Pomorzu wypełniają się pacjentami z wysoką gorączką, bólami mięśni i gwałtownie pogarszającym się stanem zdrowia. Dla wielu z nich zwykłe, jak się wydawało, objawy infekcji szybko przeradzają się w poważne powikłania wymagające leczenia szpitalnego. Lekarze alarmują, że tej zimy grypa przebiega ciężej i dotyka szczególnie osoby starsze oraz przewlekle chore.

- Mamy bardzo dużo zachorowań infekcyjnych, wśród nich jest wiele przypadków grypy. Niestety to choroba, która u starszych osób i tych z wielochorobowością często powoduje konieczność hospitalizacji. Obłożenie oddziału internistycznego jest maksymalne, w tej chwili nie mamy ani jednego wolnego miejsca - mówi lekarz Paweł Witkowski, prezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Kartuzach.

Sytuację dodatkowo komplikuje fakt, że do szpitali trafiają pacjenci, u których infekcja zaostrza przebieg chorób podstawowych, takich jak schorzenia serca czy przewlekłe choroby układu oddechowego. W efekcie nawet krótkie opóźnienie w leczeniu może mieć poważne konsekwencje.

- To nie jest błaha choroba. Zdarzają się przypadki śmiertelne z powodu ciężkiego przebiegu grypy. Na zapalenie płuc umiera bardzo dużo starszych ludzi - podkreśla Paweł Witkowski.

Lekarze zwracają uwagę, że grypa wciąż bywa mylona z przeziębieniem, co sprawia, że wielu chorych zbyt późno zgłasza się po pomoc. Tymczasem obecna fala infekcji pokazuje, że sezon grypowy na Pomorzu rozpoczął się wcześniej i przebiega znacznie intensywniej niż w poprzednich latach, a skutki tego odczuwają zarówno pacjenci, jak i cały system ochrony zdrowia.

Czytaj str. 3

FOT. ISTOCKPHOTO.COM/MEGAFLOPP

Grypa i inne infekcje wirusowe tej zimy częściej prowadzą do hospitalizacji, zwłaszcza wśród starszych

eprasa.pl 96bd170db3

AUTOPROMOCJA 0010990223

Zamów **prenumeratę**
Dziennik Bałtycki 58 728 08 17
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikbaltycki.pl

W środę w gazecie
Strona Zdrowia

- Jak szybko i skutecznie zwalczyć poświąteczne kilogramy?
- Prawdziwy przełom w leczeniu stwardnienia zanikowego bocznego

KALENDARIUM

5 STYCZNIA
POLSKA

1369
Papież Urban V legitymizował córki króla Kazimierza III Wielkiego i jego czwartej żony Jadwigi żagańskiej, Annę i Kunegundę, jednak bez prawa do dziedziczenia tronu polskiego.

1866
Władze rosyjskie wprowadziły obowiązek nauki języka rosyjskiego we wszystkich gimnazjach Królestwa Polskiego.

1919
W nocy z 4 na 5 stycznia środowiska prawicowe przeprowadziły nieudaną próbę obalenia rządu Jędrzeja Moraczewskiego.

1925
Otwarto Polski Urząd Pocztowo-Telegraficzny nr 3, późniejszy Urząd Pocztowy nr 1 w Gdańsku, znany z obrony 1 września 1939 roku.

1944
W nocy z 5 na 6 stycznia 358 bombowców RAF dokonało nalotu na Szczecin.

1965
Premiera pierwszego odcinka pierwszego polskiego serialu telewizyjnego Barbara i Jan w reżyserii Hieronima Przybyła i Jerzego Ziarnika.

1981
Antoni Piechniczek został selekcjonerem piłkarskiej reprezentacji Polski.

2005
Dotychczasowy minister spraw zagranicznych Włodzimierz Cimoszewicz został marszałkiem Sejmu, zastępując Józefa Oleksego, który podał się do dymisji po uznaniu go przez sąd za kłamcę lustracyjnego. Nowym ministrem spraw zagranicznych został Adam Daniel Rotfeld.

ŚWIAT

1719
W Wiedniu został zawarty przez pełnomocników antyrosyjski sojusz między cesarzem Karolem VI Habsburgiem, królem Wielkiej Brytanii i elektorem Hanoweru Jerzym I oraz księciem elektorem Saksonii i królem Polski Augustem II Mocnym, mający pozostawać w zawieszeniu aż do formalnego potwierdzenia przez Sejm, do czego nie doszło z powodu zrywania obrad.

1972
Prezydent USA Richard Nixon ogłosił rozpoczęcie programu załogowych lotów kosmicznych.

Abp Wojda: negując Dekalog i Ewangelię, podkopujemy fundamenty świata, w którym żyjemy

Magdalena Gronek
Rozmowa

Negując Dekalog i Ewangelię, podkopujemy fundamenty świata, w którym żyjemy, a więc system prawny, edukację i prawa człowieka – mówi przewodniczący KEP abp Tadeusz Wojda.

Co chrześcijaństwo zaoferowało światu? Jak zmieniło postrzeganie człowieka, ludzkiego życia, międzyludzkich relacji, kultury?
Abp Tadeusz Wojda, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, metropolita gdański: Chrześcijaństwo, podkreślając uniwersalną godność ludzkiej osoby, która wynika z tego, że jest ona stworzona na obraz i podobieństwo Boże, przyczyniło się do powstania podstawowych praw człowieka. A głosząc miłość nieprzyjaciół i miłosierdzie, a więc m.in. odrzucenie zemsty i przebaczenie, wprowadziło ogromne zmiany w życie społeczne. Nie możemy także zapominać, że pierwsze uniwersytety w Europie były chrześcijańskie. To Kościół prowadził również szpitale, sierocińce czy różne przytułki, troszcząc się o najsłabszych i wykluczonych. Był także mecenasem sztuki. Wskazując wiernym za wzór przykład Najświętszej Maryi Panny jako kobiety i matki, chrześcijaństwo dowartościowało również rolę niewiast w życiu rodzinnym i wspólnotowym.

Skoro zasługi Kościoła są tak duże, dlaczego jego wkład został zanegowany?
Obserwujemy dynamiczne zmiany cywilizacyjne nacechowane ogromnym relatywizmem. To powoduje, że stałe, funkcjonujące przez stulecia punkty odniesienia, w tym zasady moralne, na których w jakiejś mierze oparty był porządek społeczny, są negowane. Dominuje dziś subiektywne postrzeganie rzeczywistości. Poza tym wielu Europejczykom brakuje świadomości tego, co wniosło chrześcijaństwo. Brak wiedzy przy tak szerokim dostępie do informacji wynika z ich ignorancji. Wielu ludzi traktuje zdobycze wolności obywatelskiej jako coś oczywistego, co będzie trwało wiecznie. Tymczasem negując wartości judeochrześcijańskie, a więc Dekalog i Ewangelię, podkopują fundamenty świata, w którym funkcjonują. Nie żyjemy w próżni egzystencjalnej. Odrzucając korzenie, Europejczykom pozostaje powrót do zasad panujących przed przyjściem Chrystusa, więc choćby np. prawa „oko za oko, ząb za ząb". Mogą także wybrać system wartości, który promuje islam czy funkcjonujący do wieków w Indiach system kastowy oparty na dziedziczeniu przynależności do określonej kasty.

FOT. DIECEZJA.GDA.PL

Abp Tadeusz Wojda, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski: Trzeba kontynuować proces oczyszczania Kościoła z zaniedbań związanych z pedofilią

Czy mimo rosnącej liczby wyznawców islamu w Europie ma ona szanse pozostać wierna chrześcijańskim korzeniom?
Europa ma szansę pozostać chrześcijańska, tylko że musi odbudować własną tożsamość i swoje społeczeństwo. Oczywiście nie oznacza to powrotu do tego, co było 100 czy 200 lat temu. Nasz kontynent obecnie jest bardzo mocno wymieszany pod względem religijnym i obok katolików oraz szeroko rozumianych protestantów jest tu bardzo wielu wyznawców judaizmu, islamu, buddyzmu czy hinduizmu, co rodzi pytanie o naszą chrześcijańską tożsamość. Stąd pierwszym krokiem na drodze odrodzenia powinna być weryfikacja swojego systemu wierzeń, odbudowanie swojej tożsamości, a co za tym idzie stylu życia. Natomiast tym, co pomimo głębokich różnic może pomóc nam współistnieć, to dialog i poszukiwanie prawdy, na co zresztą wskazał papież Leon XIV podczas pielgrzymki do Turcji.

Wielu młodych w laickiej Francji czy Holandii odkrywa wiarę w Chrystusa. Z czego to wynika?
Rozmawiałem na ten temat z wieloma biskupami państw zachodnich i wskazywali na trzy aspekty. Pierwszy dotyczy zatomizowanego społeczeństwa i wychowywania młodzieży bez odniesienia do stałych zasad, które są jakąś kotwicą w coraz bardziej niepewnej rzeczywistości naznaczonej agresją, przemocą, strachem przed wojną i brakiem perspektyw ekonomicznych. Drugą kwestią jest zderzenie z islamem, który ma bardzo twarde reguły życia. Młodzi zaczynają wówczas pytać: Dlaczego oni tak mogą? Czego mi brakuje? Jakie są moje korzenie, wartości? Na czym oparty jest fundament europejskiego prawa i kultury? Nie możemy także zapominać, że zgodnie z chrześcijańską wiarą w sercach młodych działa także Duch Święty, który pobudza ich do szukania odpowiedzi. Zmieniło się również funkcjonowanie Kościoła, który – jak mówił papież Franciszek – coraz bardziej jest „szpitalem polowym" otwartym na wszystkich pogubionych i poranionych. Zapewne wszystkich motywów powrotów do Kościoła nie uda nam się zrozumieć i sklasyfikować. Dla mnie najbardziej poruszający pozostaje widok klęczących z różańcem w dłoniach młodych Francuzów przed płonącą katedrą Notre Dame. Jak sami wówczas mówili, modlą się o ratunek dla katedry oraz za ludzi, którzy walczą z żywiołem. Myślę, że ich wołanie Bóg wysłuchał, nie tylko ratując zabytek, ale przede wszystkim to, czego katedra jest symbolem, a więc Kościoła we Francji. Chrystus ma różne sposoby, żeby doprowadzić człowieka do wiary. Jeśli człowiek jest uczciwy w swoich poszukiwaniach, to Bóg da mu światło i pozwoli się poznać.

Tymczasem w Polsce obserwujemy szybko rosnącą laicyzację. Co musi dokonać się w Kościele w naszej ojczyźnie, żeby zaistniał podobny proces?
Procesy, które obserwujemy obecnie w Polsce, w krajach Europy Zachodniej zachodziły trzy dekady temu. Nie wiemy, w którą stronę one pójdą, biorąc pod uwagę rosnącą obecnie informatyzację życia, a więc zupełnie nowe czynniki wpływające na międzyludzkie więzi i funkcjonowanie całych społeczeństw. Mimo tego, nawet jeśli jest to bardzo trudny czas, musimy jako jednostki oraz cała wspólnota Kościoła podejmować wysiłek pogłębiania wiary, posługując się bardzo szeroką gamą środków, od głębszej lektury Słowa Bożego, poprzez nowe formy duszpasterskie, otwierając się na prowadzenie przez Ducha Świętego. To oczywiście wymaga większej elastyczności od samej instytucji Kościoła. Jedną z nowych form duszpasterskich, którą przyśpieszyła sytuacja związana z religią w szkole, jest wprowadzenie katechezy parafialnej. Liczymy, że pogłębi ona świadomość jakiejś grupy wiernych i przyczyni się do ożywienia wiary w środowiskach, do których nie mają szans dotrzeć księża czy siostry zakonne.

Jakich zmian wymaga duszpasterstwo w Polsce, aby odpowiedzieć na znaki czasu?
Zainicjowany przez papieża Franciszka synod o synodalności uzmysłowił, że dotychczasowe formy duszpasterskie nie są wystarczające. Potrzeba nie tylko zmienić język przepowiadania Ewangelii, ale także dać większą przestrzeń świeckim, którzy chcą się angażować i mają do tego odpowiednie kompetencje. Mimo że od Soboru Watykańskiego II upłynęło już tyle lat, dla Kościoła w Polsce to wciąż poważne wyzwanie. Trzeba także kontynuować proces oczyszczania Kościoła z zaniedbań związanych z pedofilią. Poza prewencją przed nami w Polsce stoi zbadanie archiwów diecezjalnych i wyciągnięcie wniosków. Nie możemy także zapominać o misyjnym wymiarze powołania chrześcijańskiego. W praktyce oznacza to, że nie wystarczy zadowalać się tymi, którzy korzystają z sakramentów, ale musimy podjąć wysiłek poszukiwania tych, którzy się pogubili bądź nigdy nie słyszeli Dobrej Nowiny. A przede wszystkim nie możemy zniechęcać się, nie dostrzegając od razu owoców naszego wysiłku, zapominając, że jeden sieje, drugi zbiera, a tym, który daje wzrost, jest sam Bóg. Róbmy zatem swoje tam, gdzie każdy z nas jest. Inne zadania mają małżonkowie, inne konsekrowani, jeszcze inne osoby żyjące samotnie, a zupełnie inne kapłani.

eprasa.pl 96bd170db3

ZDROWIE PONAD 2,6 TYS. ZACHOROWAŃ NA GRYPĘ W WOJ. POMORSKIM W PIERWSZEJ POŁOWIE GRUDNIA

Grypa uderza najmocniej. Szpitale pełne pacjentów infekcyjnych, lekarze alarmują

J. Surażyńska, E. Okoniewska
Pomorze

To nie jest zwykłe przeziębienie. Lekarze mówią wprost: grypa tej zimy coraz częściej kończy się hospitalizacją i poważnymi powikłaniami.

FOT. DARIUSZ GDESZ / POLSKAPRESSE

W wielu przypadkach można uniknąć powikłań, jeśli odpowiednio wcześnie zareaguje się na objawy

Oddziały internistyczne w województwie pomorskim są przepełnione. Największym problemem tej zimy jest grypa, która - wbrew powszechnemu bagatelizowaniu - dla wielu pacjentów okazuje się chorobą ciężką i groźną. Do szpitali trafiają głównie osoby starsze oraz pacjenci z chorobami przewlekłymi, u których infekcja prowadzi do gwałtownego pogorszenia stanu zdrowia.

- Mamy bardzo dużo zachorowań infekcyjnych, wśród nich jest wiele przypadków grypy. Niestety to choroba, która u starszych osób i tych z wielochorobowością często powoduje konieczność hospitalizacji. Obłożenie oddziału internistycznego jest maksymalne, w tej chwili nie mamy ani jednego wolnego miejsca. Tymczasem pacjenci infekcyjni czekają na nie na SOR. To często osoby, u których infekcja pogorszyła przebieg choroby zasadniczej, np. przewlekłej obturacyjnej choroby płuc, choroby serca - mówi lekarz Paweł Witkowski, prezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Kartuzach.

„To nie jest błaha choroba"

Jak podkreślają lekarze, skala obecnej fali zachorowań ma związek z bardzo niskim poziomem wyszczepienia przeciwko grypie.

- Kluczem do takiej skali zachorowań jest m.in. to, że mamy tak słaby poziom wyszczepienia. Dla niektórych osób grypa jest zagrożeniem zdrowia i życia. Musimy zmierzyć się z kolejną falę grypy, a poziom wyszczepienia to zaledwie kilka, kilkanaście procent. Większość pacjentów, którzy trafiają z ciężkimi powikłaniami grypy w postaci np. zapalenia płuc, to pacjenci niezaszczepieni - dodaje lekarz.

Zdarzają się przypadki śmiertelne z powodu ciężkiego przebiegu grypy. Na zapalenie płuc umiera bardzo dużo starszych ludzi

Specjaliści nie ukrywają, że grypa prowadzi także do zgonów, zwłaszcza wśród seniorów.

- Zdarzają się przypadki śmiertelne z powodu ciężkiego przebiegu grypy. Na zapalenie płuc umiera bardzo dużo starszych ludzi - dodaje lekarz Paweł Witkowski.

Zdaniem medyków wirus wciąż bywa traktowany zbyt lekko, co sprzyja późnym zgłoszeniom po pomoc medyczną i rozwojowi powikłań.

- Nie wolno bagatelizować grypy. W przypadku młodych ludzi, sprawnych, niechorujących powiedzmy, że można to jeszcze jakoś rozgrzeszyć, że traktują ją jako zwykły katar. Jednak i w tej grupie zdarzają się pogrypowe zapalenia mięśnia sercowego. Jeśli jednak do tego dołączają się gorączka i bóle mięśni to jest to bardzo poważna choroba. Tak trzeba do tego podejść - podkreśla lekarz Paweł Witkowski.

Szpitale i nocna opieka pod ogromnym obciążeniem

Skala obciążenia systemu ochrony zdrowia jest w tym sezonie wyjątkowa. Jak relacjonuje Paweł Witkowski, tylko jednego dnia, 1 stycznia w nocnej i świątecznej opiece zdrowotnej przyjęto około 200 pacjentów, czyli trzykrotnie więcej niż zwykle. Zdecydowaną większość stanowili chorzy z infekcjami.

Lekarze zwracają uwagę, że w wielu przypadkach można uniknąć powikłań, jeśli odpowiednio wcześnie zareaguje się na objawy.

- Jeśli pojawia się gorączka i bóle mięśniowe to nie idziemy do pracy, tylko kładziemy się do łóżka i odpoczywamy. To jest coś co wzmacnia naszą odporność i w większości przypadków załatwia sprawę. Jeśli objawy utrzymują się dłużej, to konieczny jest kontakt z lekarzem - mówi.

Infekcje wirusowe nie omijają również dzieci. W regionie odnotowywane są zachorowania na RSV, które u najmłodszych pacjentów może mieć ciężki przebieg.

Dane sanitarne potwierdzają skalę problemu

Porównanie danych z końcówki 2024 i 2025 roku pokazuje, jak dynamicznie zmienia się sytuacja epidemiologiczna. W grudniu 2024 roku w regionie potwierdzono 1954 zachorowania na grypę i 490 przypadków krztuśca, natomiast w listopadzie było to odpowiednio 273 przypadki grypy i 576 krztuśca. Dla porównania, w pierwszej połowie grudnia 2025 roku odnotowano już 2697 zachorowań na grypę, przy jedynie 21 przypadkach krztuśca, co pokazuje przesunięcie ciężaru infekcji sezonowych.

Z tych danych wynika przede wszystkim wyraźna zmiana charakteru sezonu infekcyjnego. W 2025 roku grypa pojawiła się wcześniej i rozwija się znacznie szybciej niż przed rokiem - liczba zachorowań odnotowana już w pierwszej połowie grudnia przewyższa dane z całego grudnia 2024 roku. To wskazuje na przyspieszenie sezonu grypowego i jego większą intensywność. Jednocześnie widoczny jest wyraźny spadek zachorowań na krztusiec, który w 2024 roku był istotnym problemem epidemiologicznym jesienią.

Jeśli pojawia się gorączka i bóle mięśniowe, to nie idziemy do pracy, tylko kładziemy się do łóżka i odpoczywamy

Jak wynika z raportu Państwowej Inspekcji Sanitarnej województwa pomorskiego, w 2024 roku w porównaniu z rokiem 2023 w województwie pomorskim zanotowano wyraźny wzrost zachorowań na wiele chorób zakaźnych, w tym krztusiec, grypę, zakażenia rotawirusowe i norowirusowe oraz wirusowe zapalenia wątroby typu A. Zwiększyła się również liczba zachorowań na giardiozę, legionelozę oraz zakażenia RSV. Po raz pierwszy w regionie zarejestrowano przypadek ornitozy, a służby sanitarne potwierdziły także trzy przypadki MPOX, jeden przypadek encefalopatii gąbczastej, dwa przypadki botulizmu, trzy zachorowania na czerwonkę oraz trzy przypadki malarii.

Wśród zakażeń wirusowych dominowały infekcje wywołane przez norowirusy, rotawirusy i adenowirusy. Liczba tych zakażeń była znacząco wyższa niż rok wcześniej. Zapadalność na zakażenia rotawirusowe w województwie pomorskim w 2024 roku była zbliżona do średniej krajowej, natomiast zapadalność na zakażenia norowirusowe wyraźnie ją przewyższała.

W całym 2024 roku w województwie pomorskim zgłoszono ponad 13,6 tysiąca zachorowań na grypę. Najwięcej przypadków odnotowano w drugiej połowie stycznia, a hospitalizacji wymagało 6,6 procent chorych. Jednocześnie szczególnie niepokojące dane dotyczyły krztuśca. W regionie potwierdzono 3369 zachorowań, z wyraźnym nasileniem jesienią. Najwięcej przypadków wystąpiło w drugiej połowie października, a zachorowania notowano we wszystkich grupach wiekowych, najczęściej jednak wśród dzieci w wieku od 10 do 14 lat.

Analiza zapadalności wskazuje, że najwyższe wskaźniki krztuśca odnotowano m.in. w Gdyni i Gdańsku oraz w powiatach wejherowskim, gdańskim, kartuskim, puckim, tczewskim, kościerskim i nowodworskim.

©℗

WARTO WIEDZIEĆ

Grypa jest ostrą chorobą zakaźną, wywoływaną przez wirusy grypy.

Do zakażenia dochodzi drogą kropelkową, a czasami także przez kontakt ze skażoną powierzchnią. Wirusy atakują komórki nabłonka dróg oddechowych, w których namnażają się. W konsekwencji powodują martwicę tychże komórek, co z kolei otwiera drogę patogenom bakteryjnym.
Wyróżnia się typy wirusów grypy: A, B, C i D. Ponadto typ A dzieli się na podtypy A/H1N1/, A/H3N2/, A/H2N2/ i inne podtypy.
Okres wylęgania wynosi 1-4 dni (średnio 1-2 dni). Osoba zakażona może stanowić zagrożenie dla innych osób zanim jeszcze pojawią się objawy choroby, tj. dorosły może być źródłem zakażenia dla innych 1-2 dni przed wystąpieniem objawów choroby, chory dorosły zakaża do 5-7 dni po wystąpieniu objawów, chore dziecko zakaża przez okres powyżej 10 dni, przy czym u małych dzieci również przez okres do 6 dni zanim wystąpią objawy, chory z ciężkim niedoborem odporności zakaża przez wiele tygodni lub miesięcy.
Aby uchronić się przed grypą, istnieje kilka skutecznych praktyk higienicznych. Należy zachować odpowiednią higienę rąk, często korzystając z mydła i wody. Ważne jest unikanie dotykania twarzy, szczególnie oczu, nosa i ust, aby zminimalizować ryzyko przeniesienia wirusa. Dbanie o zdrowy styl życia również odgrywa istotną rolę w budowaniu odporności.

eprasa.pl 96bd170db3

Dziennik Bałtycki
Poniedziałek–wtorek, 5–6.01.2026

Browar już gotowy do sprzedaży

Joanna Surażyńska
j.surazynska@prasa.gda.pl

Co dalej z Browarem Kościerzyna? Po wycenie majątku przez biegłego sądowego syndyk zapowiada sprzedaż przedsiębiorstwa i wskazuje, że preferowany jest jeden wariant - zbycie w całości.

Postępowanie upadłościowe spółki Browar Kościerzyna wchodzi w decydującą fazę. Syndyk poinformował, że majątek przedsiębiorstwa został już wyceniony przez biegłego sądowego, a kolejnym krokiem - o ile wycena nie zostanie zaskarżona - będzie ogłoszenie przetargu. Jego założeniem jest sprzedaż browaru w całości, a nie w częściach.

To nowy etap w sprawie spółki, której zadłużenie sięga około 31 milionów złotych i wobec której postanowienie o ogłoszeniu upadłości jest prawomocne.

Syndyk: sprzedaż w całości daje większe szanse na kontynuację działalności

Syndyk masy upadłościowej Krzysztof Lipiński w przekazanym stanowisku podkreśla, że sprzedaż całego przedsiębiorstwa pozwala nie tylko na szybsze zakończenie postępowania, ale także na uzyskanie wyższej ceny i realną szansę na dalsze funkcjonowanie browaru po zmianie właściciela.

- Przedsiębiorstwo Browaru Kościerzyna zostało przeze mnie wydzierżawione - mówi Krzysztof Lipiński, kwalifikowany doradca restrukturyzacyjny. - Moje założenie jest takie, aby sprzedać browar w całości, a nie poszczególne składniki majątku. Daje to możliwość na szybsze zakończenie postępowania, uzyskanie wyższej ceny sprzedaży i co istotne browar będzie dalej funkcjonował po zmianie właściciela. Pozwoli to wygenerować miejsca pracy dla lokalnej społeczności, co nie miałoby miejsca przy sprzedaży poszczególnych składników majątku masy upadłości.

Syndyk odniósł się również do kwestii rozliczeń publicznoprawnych w trakcie prowadzonego postępowania.

- Co istotne z perspektywy danin publicznoprawnych to wydzierżawienie przedsiębiorstwa pozwoliło mi na regulowanie podatku od nieruchomości, który nie będzie zmniejszał stopnia spłaty wierzycieli (w ramach podziału środków uzyskanych ze zbycia przedsiębiorstwa) - dodaje Krzysztof Lipiński.

Obecnie majątek spółki został wyceniony przez biegłego sądowego.

- Złożyłem sędziemu-komisarzowi opis i oszacowanie przedsiębiorstwa. Jeśli wycena nie zostanie zaskarżona to kolejnym etapem postępowania będzie wyznaczenie terminu przetargu, czyli zostanie rozpoczęta sprzedaż przedsiębiorstwa - informuje syndyk.

Lista wierzytelności

Przypomnijmy, że 2 grudnia 2024 roku w Krajowym Rejestrze Zadłużonych opublikowano obwieszczenie dotyczące sporządzenia listy wierzytelności Browaru Kościerzyna. Na liście znalazło się 14 podmiotów, a łączna kwota zadłużenia spółki została oszacowana na około 31 milionów złotych.

FOT. JOANNA SURAŻYŃSKA

Majątek przedsiębiorstwa został już wyceniony przez biegłego sądowego

Jak informował wcześniej rzecznik prasowy ds. cywilnych Sądu Okręgowego w Gdańsku, lista wierzytelności stanowi istotny etap postępowania upadłościowego. To na jej podstawie rozstrzygane będą ewentualne spory dotyczące zasadności roszczeń oraz kolejności ich zaspokajania.

Upadłość spółki została ogłoszona postanowieniem Sądu Rejonowego Gdańsk-Północ w Gdańsku, VI Wydziału Gospodarczego, 18 lipca 2024 roku. Wraz z decyzją sądu wierzyciele zostali wezwani do zgłaszania swoich wierzytelności syndykowi za pośrednictwem systemu teleinformatycznego Krajowego Rejestru Zadłużonych.

Jak podkreślał syndyk, w momencie ogłoszenia upadłości nikt już nie był zatrudniony w browarze, dlatego decyzja sądu nie wiązała się ze zwolnieniami pracowników.

Inwestycja z 2017 roku

Browar Kościerzyna w 2017 roku zrealizował znaczącą inwestycję przy ul. Browarnej 1, gdzie powstała nowa główna warzelnia, mająca wzmocnić pozycję spółki na rynku. Z dostępnych sprawozdań finansowych wynika jednak, że w 2022 roku spółka odnotowała stratę w wysokości 3 251 885 zł, przy przychodach z działalności podstawowej wynoszących 739 253 zł.

Na kartach historii

Zakład piwowarski w Kościerzynie ma ponad 160 lat tradycji. Pierwsze wzmianki o tutejszym piwowarstwie pochodzą już z XVI w. Prawo warzenia piwa przysługiwało wszystkim posiadaczom parceli miejskiej, ale nie wszyscy korzystali z tego przywileju. Powód? Produkcja piwa wymagała dość poważnego kapitału. Szczególnie drogie były kotły, panwie oraz sam surowiec, czyli jęczmień i chmiel, a także drewno opałowe.

- W Kościerzynie funkcjonowało wiele przydomowych wytwórni piwa, które były z reguły związane z gospodarstwami rolnymi zapewniającymi oparcie się na własnym surowcu. Chodzi tu nie tylko o zboże, lecz również o niezbędny w produkcji chmiel - wyjaśnia Krzysztof Jażdżewski, dyrektor Muzeum Ziemi Kościerskiej. - W kościerskich księgach ławniczych znajdujemy liczne wzmianki o chmielnikach poszczególnych mieszczan.

Jako ciekawostkę można podać fakt, że tylko w latach 1580-1582 do produkcji piwa w Kościerzynie zużyto 39 łasztów słodu (1 łaszt to około 1780 kg, z 1,5 łaszta jęczmienia otrzymywano 16 beczek (1 beczka - 126 l) piwa). Mniejszą produkcję odnotowano w Człuchowie (11 łasztów), Debrznie (36), Czarnem (20), Białym Borze (9). Znacznie bardziej rozwinięta produkcja piwa była w Chojnicach (210), Skarszewach (225), Tucholi (198). Prym oczywiście wiódł Gdańsk, w którym zużyto aż 4 795 łasztów słodu. O rozwoju piwowarstwa w Kościerzynie świadczyć może, iż w 1665 r. zużyto 80 łasztów słodu.

Ważnym czynnikiem wpływającym na rozwój kościerskiego browarnictwa były zmiany komunikacyjne. Dogodne połączenia drogowe, a także uruchomienie pod koniec XIX w. transportu kolejowego przyczyniły się do rozwoju gospodarczego miasta oraz wyżu demograficznego.

Tu buduje SIM, ale co z milionami, które mogłyby obniżyć koszty?

Radosław Konczyński
Malbork

Czy spółce SIM-KZN Pomorze bezpowrotnie mogło przejść koło nosa prawie 9 mln zł, dzięki którym czynsz w mieszkaniach na nowym osiedlu byłby mniejszy? Fakt, że wniosek nie został złożony.

Na polu przy ul. Zakopiańskiej w Malborku rosną trzy domy wielorodzinne Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej, w których będzie do zasiedlenia 60 mieszkań. Inwestorem jest spółka SIM-KZN Pomorze, której udziałowcami jest kilkanaście pomorskich samorządów, w tym miasto Malbork, oraz Krajowy Zasób Nieruchomości (instytucja państwowa). Inwestycję współfinansują też sami najemcy, wpłacając partycypację stanowiącą 15 proc. kosztów budowy, a potem również w czynszu, którego częścią będzie spłata kredytów zaciągniętych przez spółkę. Trzeba też wziąć pod uwagę, że pewnie część osób zaciągnie swoje kredyty indywidualne na pokrycie wspomnianej partycypacji. Dla najemcy oznacza to więc spory wysiłek finansowy.

Każdy dodatkowy pieniądz pozyskany przez SIM-KZN Pomorze przyczynia się do zmniejszenia czynszu. Dlatego radny miejski Tomasz Klonowski pyta o losy wniosku na prawie 9 mln zł dotacji, który spółka miała złożyć po środki unijne z Krajowego Programu Odbudowy.

- Kilka miesięcy temu pan prezes SIM-u ogłaszał, że będzie starał się o dofinansowanie w wysokości 7 mln zł na środki z KPO, które pozwolą obniżyć docelowo czynsz dla mieszkańców tej inwestycji. Zacząłem sobie drążyć, troszkę szukać listy złożonych wniosków i niestety okazało się, że moje przypuszczenia zostały potwierdzone. Wniosek nie został złożony, a chodziło nie o 7 mln, tylko o jeszcze więcej, bo 9 mln zł - mówi Tomasz Klonowski.

FOT. RADOSŁAW KONCZYŃSKI

Budowa osiedla z trzema domami Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej w Malborku to koszt ponad 30 mln zł

Prezes Krzysztof Leżyński potwierdza nam, że spółka chciała złożyć wniosek do KPO.

- Niestety, ze względów organizacyjnych, między innymi przez duży nawał pracy, nie udało się tego zrobić. Dokumenty już mamy gotowe, teraz oczekujemy na ogłoszenie przez Bank Gospodarstwa Krajowego nowego naboru w 2026 roku. Trudno powiedzieć, kiedy będzie ogłoszony. Myślę, że w pierwszym kwartale powinniśmy mieć taką wiedzę - odpowiada nam Krzysztof Leżyński.

Radnemu doskwiera niepewność co do tego, czy w ogóle będzie taka szansa.

- Informacja, która wynika z pisma od prezesa SIM-u, jest taka, że być może spółka złoży wniosek do następnego naboru, ale jednocześnie, że takowego naboru nie ma. Ja to odczytuję niestety jako stracone potencjalne 9 milionów złotych i nie wiem, czy tak po prostu możemy przejść nad tym do porządku dziennego - mówi Tomasz Klonowski.

Budowa osiedla z 60 mieszkaniami w Malborku, które mają być zasiedlone w drugim półroczu br., kosztuje ok. 31 mln zł. Na montaż finansowy składają się bezzwrotne granty i dotacje: ponad 3,1 mln zł z Rządowego Funduszu Rozwoju Mieszkalnictwa (środki przyznane miastu i przekazane do spółki), prawie 9,8 mln zł z Funduszu Dopłat (na etapie złożenia wniosku), 383 325 zł grantu na odnawialne źródła energii (na etapie złożenia wniosku), ponadto 12,4 mln zł preferencyjnego kredytu, 4,65 mln zł z partycypacji od najemców i prawie 723 tys. zł ze środków własnych spółki.

Taki montaż (już przyznane i wnioskowane kwoty) sprawia, że w ciągu ostatnich kilku miesięcy spółka zmieniła plany dotyczące kwot oczekiwanych od najemców. Wstępnie była mowa o czynszu w wysokości 27 zł za m kw. oraz partycypacji 2300 zł za m kw. Obecnie jest mowa odpowiednio o 24,35 zł oraz 2100 zł. Jak wyjaśnił nam prezes Leżyński, pozyskanie około 9 mln zł z KPO, pozwoliłoby obniżyć czynsz jeszcze o 3-4 złote.

eprasa.pl 96bd170db3

Malborskie myśliwce przechodzą do historii: co dalej z pomorską bazą?

Radosław Konczyński
r.konczynski@prasa.gda.pl

Przekazanie malborskich samolotów wojskowych Ukrainie rodzi pytania dotyczące 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego. MON odpowiada: To są dane wrażliwe.

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Zbliża się ten czas, gdy myśliwce MiG-29 w Malborku będą historią

Wojsko Polskie będzie pozbywało się samolotów MiG-29, którym kończy się czas użytkowania (tzw. resurs), a nie ma możliwości ich serwisowania z uwagi na brak części zamiennych. Głośno o przekazaniu maszyn Ukrainie było w połowie grudnia.

- Część z tych MiG-29 niedługo przekroczy resurs i tak naprawdę zgodnie z pokojowymi standardami nie będzie mogła pełnić służby - mówił na lotnisku 22 Baza Lotnictwa Taktycznego w Malborku wiceminister obrony Paweł Zalewski.

Podobnej argumentacji używali inni przedstawiciele kierownictwa Ministerstwa Obrony Narodowej, z wicepremierem Władysławem Kosiniakiem-Kamyszem na czele, podkreślając, że to element wymiany. Polska w zamian otrzymałaby od Ukrainy dostęp do technologii dronowych.

To rozmowy na najwyższym szczeblu, w skali kraju, a dokładnie dwóch krajów. A jak patrzy się na te zapowiedzi „na dole", lokalnie, z perspektywy Malborka? Co to oznacza dla bazy, a tym samym dla miasta? Takie pytanie może kołatać się po głowach mieszkańców, zwłaszcza że około 10 procent to żołnierze i ich rodziny.

Lotnisko będzie. A co na nim?

Wiadomo, że wraz z odejściem ostatniego postradzieckiego myśliwca podmalborskie lotnisko nadal będzie istnieć, o czym zapewniał chociażby już cytowany wiceminister Zalewski. Obiekt ma strategiczne położenie względem wschodniej granicy. w rejonie Bałtyku. Ale w jakim kształcie będzie funkcjonowała? Jest to więc pytanie o „historyczny" termin zakończenia służby tych samolotów w Malborku i kraju.

W połowie grudnia wiceminister Cezary Tomczyk przekazał publicznie, że chodzi o 6-8 maszyn, których czas w Wojsku Polskim mija z końcem 2025 roku. Ale czy to oznacza, że sukcesywnie będą przekazywane kolejne, gdy ich resursy będą się kończyć? Nie udało nam się dowiedzieć w MON, ile samolotów ma być przekazanych Ukrainie - czy wszystkie, czy część zostanie jeszcze w Malborku, żeby piloci w 2026 roku nadal mogli się szkolić i pełnić dyżur bojowy, aż do wyczerpania ostatnich resursów.

Kluczowe decyzje zapadły już dawno temu i zgodnie z nimi - mimo że malborskie lotnisko jest tak blisko obwodu królewieckiego - uznano, że nowe samoloty bojowe kupowane w USA i Korei Południowej (F-35 i FA-50) nie będą tutaj stacjonowały. Natomiast tutaj w miejsce po MiG-29 miałyby być umieszczone śmigłowce bojowe Apache AH-64. Wersja sprzed niespełna dwóch lat zakładała przeniesienie całej bazy śmigłowcowej z Pruszcza Gdańskiego do Malborka, natomiast wspomniany wiceminister Zalewski zapewniał niedawno, pruszczańskie lotnisko będzie dalej funkcjonowało. Zapytaliśmy w MON, czy aktualne są dostawy do Malborka części z 96 AH-64 zamówionych przez Polskę.

- Szczegółowe informacje dotyczące kwestii poruszonych w pytaniach to dane wrażliwe. Plany dyslokacji AH-64 są aktualne, ale szczegółowe terminy i ilości sprzętu wojskowego w jednostkach są informacjami wrażliwymi. Lotnisko w Malborku jest ważną infrastrukturą bezpieczeństwa RP i będzie funkcjonowało obsługując zarówno śmigłowce, jak i samoloty, w tym sojusznicze - odpowiada nam Wydział Medialny Departament Komunikacji i Promocji MON.

Podmalborskie lotnisko pełni ważne zadanie w strukturach NATO. Dyżur dozoru przestrzeni powietrznej Air Policing pełnią stąd miejscowi piloci, jak i lotnicy przysyłanych kontyngentów sojuszniczych, obecnie Niemieckie Siły Powietrzne z Eurofighterami Typhoon. Nadal będą przysyłane kolejne oddziały lotnicze NATO, zresztą jest o tym mowa o dłuższego czasu, właściwie od momentu, gdy MON zapowiedziało wycofanie MiG-29.

Ale gdy już ostatnie egzemplarze odejdą z Malborka - co będzie z pilotami MiG-29 i personelem pomocniczym, skoro w tutejszej bazie bazie nie będzie dla nich samolotów do szkolenia i obsługi? Poprosiliśmy w MON o informacje, czy personel latający i naziemny zostanie przeniesiony do innych baz i przeszkolony na nowe typy samolotów. A także, czy zmniejszy się liczebność bazy, bo skoro nie będzie już lotnictwa bojowego, nie będzie potrzeba aż tylu osób do obsługi lotniska.

- Jeśli chodzi o personel jednostki, Siły Zbrojne RP umożliwiają żołnierzom pozostanie w służbie, zależnie od specjalności pozostanie w bazie, przeszkolenie na inne typy statków powietrznych, zmianę miejsca służby, a także zmianę specjalności wojskowej - odpowiada nam Ministerstwo Obrony Narodowej.

Ponad 20 lat w malborskiej bazie

Myśliwce MiG-29 służą w malborskiej bazie od ponad 20 lat. Za oficjalną datę przyjmuje się lot wykonany 7 czerwca 2005 r. Ale trzeba wiedzieć, że były to inne maszyny niż obecnie użytkowane. Rząd Polski kupił dla Malborka samoloty od Niemiec. Większość z tych egzemplarzy trafiła w 2023 roku na Ukrainę.

Myśliwce, których obecnie używa 22 Bazy Lotnictwa Taktycznego, to MiG-29 skierowane tutaj z bazy w Mińsku Mazowieckim, która została wyposażona w FA-50.

Parkowanie na nowych zasadach

Martyna Kucybała
Gdynia

Od 7 stycznia mieszkańców Gdyni czekają zmiany w systemie parkowania. Najważniejsze innowacje dotyczą zmniejszenia obszaru strefy, a także obniżenia minimalnej opłaty za parkowanie.

- Reforma gdyńskiej strefy płatnego parkowania staje się faktem - mówi prezydent Gdyni Aleksandra Kosiorek. - Zmiany, które wejdą w życie już na początku stycznia, to odpowiedź na oczekiwania mieszkańców, ale też dostosowanie obowiązujących zasad do realiów, np. do faktycznej liczby samochodów parkujących na określonych ulicach.

I tak od 7 stycznia obniżona zostanie minimalna opłata za parkowanie (z 2 zł do 1 zł). Ma to zwiększyć opłacalność krótkich postojów. Ponadto zostaną skrócone godziny pobierania opłat. W dzielnicach Działki Leśne, Wzgórze św. Maksymiliana, Grabówek, Redłowo i Orłowo opłaty będą obowiązywać od poniedziałku do piątku w godzinach 8:00-18:00, zamiast dotychczasowych 8:00-20:00.

Co więcej, władze Gdyni zdecydowały o zmniejszeniu obszaru strefy płatnego parkowania, w szczególności w dzielnicy Działki Leśne. Ze strefy wyłączone zostaną m.in. ulice: Szczecińska, Tatrzańska, Podlaska, Karpacka, Urszulanek, Zakopiańska, Olsztyńska, Mazurska, Toruńska, Kwidzyńska, Lęborska, Kujawska, Królewiecka, Malborska, Fromborska, Sztumska, Elbląska i Kołobrzeska. Ze strefy znikną również fragmenty ulic: Wolności, Słupeckiej, Pomorskiej, Nowogrodzkiej, Witomińskiej, Bydgoskiej i Kieleckiej. Również w Orłowie ze strefy znikną ulice Nawigatorów, Cyprysowa, Cumowników i Kaprów oraz fragmenty Spacerowej (od Powstania Styczniowego do Nawigatorów) i Powstania Styczniowego. Jednocześnie, na wniosek mieszkańców, do strefy włączona zostanie ul. Kurpiowska oraz sięgający do niej odcinek ul. Sieradzkiej, gdzie problem nadmiernego parkowania był szczególnie uciążliwy.

Władze zdecydowały o zmniejszeniu obszaru strefy płatnego parkowania, w szczególności w dzielnicy Działki Leśne.

Miasto zadecydowało o uproszczeniu procedury uzyskania tzw. abonamentu niedzielnego, który pozwala na bezpłatne parkowanie w śródmiejskiej strefie w niedziele. By takie pozwolenie uzyskać, należy posiadać Kartę Mieszkańca oraz rozliczać podatek PIT w Gdyni. Taki abonament będzie ważny 12 miesięcy.

Uwaga. Zmiany w ruchu na Zaspie

Agnieszka Kujawska
Gdańsk

Czas na kolejny etap prac rozbiórkowych kładki nad al. Jana Pawła II, w związku z czym wprowadzić trzeba zmiany w organizacji ruchu oraz funkcjonowaniu komunikacji,.

FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

Kluczowe roboty rozbiórkowe nad torami są prowadzone nocą, kiedy nie kursują tramwaje

Tuż po Święcie Trzech Króli, w nocy ze środy na czwartek, 7/8 stycznia do środy 21 stycznia tramwaje będą przejeżdżać przez przystanki Jana Pawła II 01 i 02 (na wysokości kładki) bez zatrzymywania się.

- W nocy 7/8 stycznia nastąpi zamknięcie obu pasów al. Rzeczypospolitej w kierunku Żabianki. Objazd przez nawrotkę w al. Jana Pawła II. W nocy 8/9 stycznia - zamknięcie obu pasów al. Rzeczypospolitej w kierunku Wrzeszcza. Objazd przez al. Jana Pawła II i ul. Dywizjonu 303 - podają drogowcy.

To nie koniec zmian. Będą też objazdy dla linii nocnej N. W nocy 7/8 stycznia oraz od nocy 12/13 stycznia do 20/21 stycznia - w kierunku Osowej PKP od przystanku „Legionów" (n/ż) 03 do „Kołobrzeska" (n/ż) 04 autobusy pojadą ulicami: al. Legionów - Hynka - al. Rzeczypospolitej - dalej po stałej trasie.

W miejscu obecnej kładki nad al. Jana Pawła II powstanie system pięciu nowoczesnych przepraw, które umożliwią bezpieczne i wygodne przejście przez aleję, bez barier architektonicznych.

Nowe obiekty będą dostępne dla pieszych, rowerzystów oraz osób z ograniczoną mobilnością.

eprasa.pl 96bd170db3

Dziennik Bałtycki
Poniedziałek–wtorek, 5–6.01.2026

Cieszmy się nadzieją - tradycyjne barwne orszaki już we wtorek

FOT. POLSKAPRESS

Gdański orszak to barwne widowisko

FOT. POLSKAPRESS

W tym roku orszaki organizowane są pod hasłem „Nadzieją się cieszą!"

Agnieszka Kujawska
Trójmiasto

Tradycyjnie, 6 stycznia ulicami Gdańska przejdzie uroczysty Orszak Trzech Króli. Prada od lat cieszy się dużą popularnością wśród gdańszczan i turystów. Orszak odbędzie się też w Gdyni.

Orszak Trzech Króli to coraz chętniej obchodzone kulturalne wydarzenie, przedłużające celebrację świąt Bożego Narodzenia. Inscenizacja Orszaku bezpośrednio nawiązuje do biblijnej opowieści o Mędrcach ze Wschodu - Kacprze, Melchiorze i Baltazarze, którzy prowadzeni przez gwiazdę przybyli do Betlejem, by oddać pokłon nowo narodzonemu Jezusowi. Przynieśli mu dary o głębokiej symbolice: złoto, kadzidło i mirrę. W tym roku orszaki organizowane są pod hasłem „Nadzieją się cieszą!". To nawiązanie do pochodzącej z XVII w. kolędy i encykliki papieża Benedykta XVI.

Zbiórka przed bazyliką

- Za gdański tradycyjnie odpowiadają Stowarzyszenie SUM i Szkoły Fregata. Zbiórka - we wtorek, od godz. 11.30 na ulicy Piwnej, przed wejściem do Bazyliki Mariackiej. Punktualnie w południe rozpocznie się modlitwa „Anioł Pański", a po niej zgromadzeni wyruszą w stronę Wielkiej Zbrojowni - podają gdańscy urzędnicy. - Na czele orszaku podążać będą Trzej Królowie ze Wschodu, prowadzeni przez gwiazdę, przy akompaniamencie werblistów, otoczeni dziecięcymi grupami rycerzy, dam dworu oraz dworzan niosących dary. Pod Zbrojownią spotkają Heroda, który za wszelką cenę spróbuje ich zatrzymać - próbując przekonać, by pozostali na jego dworze, lub przynajmniej wrócili do niego z informacją o miejscu pobytu Dzieciątka.

Orszak skręci następnie w lewo, w ulicę Tkacką, a później w ulicę Długą. Tam uczestnicy będą świadkami symbolicznej walki dobra ze złem. Stajenka znajdzie się na przedprożach Dworu Artusa, gdzie Święta Rodzina będzie oczekiwać przybycia pielgrzymów. Przed stajenką Kacper, Melchior i Baltazar oddadzą pokłon Dzieciątku i złożą swoje dary. Na zakończenie odbędzie się wspólne śpiewanie kolęd.

A jak w Gdyni...

Gdyński Orszak Trzech Króli wyruszy we wtorek, 6 stycznia o godz. 13:00 po mszy świętej, która o godzinie 12:00 rozpocznie się w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa (ul. Armii Krajowej 46).

Przejdzie ulicą Świętojańską do Klasztoru Ojców Franciszkanów (ul. Ujejskiego 40) na Wzgórzu Świętego Maksymiliana.

Orszak jak co roku połączy wiele gdyńskich środowisk, szkół i instytucji. Partnerami wydarzenia są gdyńskie parafie Chrystusa Króla i Najświętszego Serca Pana Jezusa, Klasztor Ojców Franciszkanów, gdyńskie szkoły: Zespół Szkół Jezuickich, Zespół Szkół Katolickich oraz Katolicka Szkoła Podstawowa im. św. Rodziny, Teatr Miejski w Gdyni, Pomorski Okręg ZHR, Radio Kaszebe oraz Hospicjum św. Wawrzyńca. Poszczególne sceny Orszaku będą odgrywane przez kilka zespołów artystycznych - zaś ostatnim punktem będzie pokłon Trzech Króli Świętej Rodzinie i wspólne kolędowanie przy Betlejemskiej Szopce u Ojców Franciszkanów. Orszakowi towarzyszyć będzie zbiórka datków na rzecz gdyńskich hospicjów.

Orszak na Monciaku

Orszak przejdzie też sopockimi ulicami. Początek o godzinie 13.00 przy muszli koncertowej na molo. Następnie, podobnie jak w ubiegłych latach, orszak przejdzie ulicami Bohaterów Monte Cassino i Kościuszki do kościoła NMP Wniebowziętej „Gwiazda Morza", gdzie odbędzie się wspólne kolędowanie. Przemarsz potrwa około 1,5 godziny.

Historyczny moment: zegar z 1470 roku odzyskał pełen blask

OPR.: AK
Gdańsk

W sylwestra 2025 roku, w Bazylice Mariackiej w Gdańsku nastąpiło uroczyste uruchomienie 550-letniego kalendarium zegara astronomicznego.

To był historyczny moment - do życia powróciło jedno z najcenniejszych dzieł średniowiecznej sztuki technicznej w Europie. Zegar, który przez wieki wyznaczał rytm życia mieszkańców Gdańska, ponownie działa w pełnym zakresie - wskazuje czas, daty, układ planet oraz uruchamia teatr figur. Teatr oglądać można każdego dnia, na szczycie zegara, zaczyna się o godz. 11.57, kończy - o 12.04.

Zegar astronomiczny w Bazylice Mariackiej powstał w 1470 roku. Jego twórcą był Hans Düringer z Torunia, a budowa trwała sześć lat. Od samego początku pełnił funkcję znacznie szerszą niż zwykłe odmierzanie czasu – wskazywał święta kościelne, okresy liturgiczne, fazy Księżyca, układ planet, a nawet terminy podatków.

Kalendarium zegara jest wyjątkowe w skali europejskiej – oryginalne, nigdy nieprzemalowane i rozpisane na 76 lat. To unikatowy dokument epoki, który w niemal niezmienionej formie przetrwał ponad pięć i pół wieku.

- Możemy podziwiać w pełnej okazałości dzieło Hansa Düringera, które dzięki pracy wielu osób odzyskało dawny blask - mówi ks. prał. Ireneusz Bradtke, proboszcz Bazylik Mariackiej. - Szczególne słowa uznania należą się prof. Andrzejowi Januszajtisowi, który w 1983 roku zainicjował odbudowę zegara, oraz dr. Grzegorzowi Szychlińskiemu, obecnemu naczelnemu zegarmistrzowi. To ich wysiłki sprawiły, że w 1990 roku zegar znów zaczął działać, a w ostatnich latach mogliśmy dokończyć renowację. Dziś zarówno odnowiona ściana, jak i zrekonstruowany mechanizm kolebnikowy tworzą całość, która zachwyca i przypomina o bogatej historii Bazyliki Mariackiej.

W czasie II wojny światowej, w 1944 roku, zegar został wywieziony na Żuławy, aby uchronić go przed zniszczeniem. Po wojnie powrócił do Gdańska, jednak jego pełna rekonstrukcja stała się możliwa dopiero wiele lat później. Prace rekonstrukcyjne rozpoczęto w 1983 roku pod kierunkiem prof. Andrzeja Januszajtisa – wybitnego historyka Gdańska i inicjatora działań na rzecz przywrócenia zegara do życia. Zakończono je w 1990 roku. Ponad 90 proc. elementów zachowało się w formie oryginalnej, a mechanizm kolebnikowy został odtworzony przez zespół specjalistów.

MATERIAŁY UM W GDAŃSKU

Kalendarium zegara jest wyjątkowe w skali europejskiej

Za odtworzenie mechanizmu odpowiadał zespół kierowany przez Grzegorza Szychlińskiego – zegarmistrza i specjalistę w dziedzinie historycznych czasomierzy. Choć zachowały się jedynie dwa oryginalne koła zębate, udało się wiernie przywrócić działanie całego systemu. Zegar składa się z trzech części: kalendarium, planetarium oraz teatru figur, zwieńczonego symbolicznym drzewem poznania dobra i zła. Przypomina nam o upływie czasu i tajemnicy przemijania.

eprasa.pl 96bd170db3

„Babciowe” nie stało się przełomem. Jak program rządu wypada na Pomorzu?

Martyna Kucybała
Społeczeństwo

Od wejścia w życie programu „Aktywny Rodzic", potocznie nazywanego „babciowym", minęło już sporo czasu. Jego celem było ułatwienie rodzicom dzieci w wieku żłobkowym powrotu na rynek pracy. Jak reforma polityki rodzinnej sprawdziła się w praktyce?

Okres między pierwszym a trzecim rokiem życia dziecka jest momentem, gdy wielu rodziców (w szczególności matek) wypada z rynku pracy, na który znacznie trudniej jest im później powrócić. Według badań Eurostatu mężczyźni z reguły częściej pozostają aktywni zawodowo, zaś w przypadku kobiet posiadanie dziecka znacząco obniża wskaźnik zatrudnienia.

Z danych Eurostatu wynika, że w 2022 roku wskaźnik zatrudnienia kobiet w wieku 20-49 lat posiadających dzieci do 6. roku życia wyniósł 66,1 procent. W przypadku kobiet z jednym dzieckiem było to 68,9 procent, z dwójką 68,2 procent, natomiast z trójką lub większą liczbą dzieci już tylko 56,2 procent. To właśnie te nierówności doprowadziły do powstania programu, który ma zapewnić realne wsparcie finansowe i większą elastyczność w wyborze formy opieki nad dzieckiem.

Trzy filary babciowego

Program wprowadził trzy świadczenia: „aktywni rodzice w pracy", „aktywnie w żłobku" oraz „aktywnie w domu". W teorii miały one obejmować niemal wszystkie możliwe scenariusze: od powrotu do pracy przy wsparciu rodziny lub niani, przez korzystanie z instytucjonalnej opieki, po pozostanie w domu z dzieckiem.

Największym zainteresowaniem cieszyły się dwie pierwsze formy, oferujące do 1500 zł miesięcznie, a w przypadku dzieci z niepełnosprawnością nawet do 1900 zł. Świadczenie pomogło wielu rodzinom, które dzięki niemu mogą wcześniej wrócić do pracy lub sfinansować prywatną opiekę.

Nie wszyscy mogą z programu skorzystać. Wykluczone zostały m.in. osoby pozostające na urlopie wychowawczym bez podjęcia pracy, rodzice dzieci uczęszczających do publicznych żłobków dotowanych przez gminy oraz osoby niespełniające kryterium aktywności zawodowej.

Ile osób skorzystało ze świadczenia?

W całej Polsce wypłacono ponad 5 milionów świadczeń. Skorzystało z nich 630 tysięcy rodzin. Ich wartość przekracza 6,5 miliardów złotych. W ocenie Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej program jest dużym sukcesem, a liczba wypłacanych świadczeń rośnie.

Ministerstwo informuje, że największym zainteresowaniem cieszy się opcja „Aktywnie w żłobku", w ramach której wypłacono 2 mln 601,4 tysiąca świadczeń na kwotę 3 mld 558,2 mln zł. W ramach „Aktywni rodzice w pracy" wypłacono 1 mln 361,3 tys. świadczeń na sumę 2 mld 272,6 mln zł, a „Aktywnie w domu" - 1 mln 225,9 tys. świadczeń na kwotę 617 mln zł.

W województwie pomorskim w okresie od stycznia do października 2025 roku złożono 32,3 tysięcy wniosków. Najwięcej świadczeń wypłacono w ramach programu „Aktywnie w żłobku" - 11,8 tysięcy. Na program „Aktywnie w domu" złożono 11,3 tysięcy wniosków. Najmniej chętnych było na świadczenia w ramach „Aktywni rodzice w pracy" - 9,1 tysięcy osób złożyło wnioski.

Rosnąca inflacja naturalnie prowadzi do pytań o waloryzację świadczenia. Jak na razie ministerstwo nie zakłada takiej opcji.

- Publikacja raportu ewaluacyjnego programu „Aktywny Rodzic" planowana jest na wrzesień 2026 roku, a będzie dotyczyła okresu październik 2024-grudzień 2025. Waloryzacja świadczenia nie jest planowana przed ukończeniem ewaluacji programu - informuje Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej.

Mieszkańcy Gdańska zachwalają program

O zaletach „babciowego" opowiada nam młoda mama z Gdańska, która z programu skorzystała ze względu na możliwość powrotu do pracy. Jak sama przyznaje, dzięki świadczeniu może pracować na trzy czwarte etatu, jednocześnie spędzając czas z dzieckiem.

„Gdańsk ma mało publicznych żłobków. Nie mogliśmy się do nich dostać, mimo że zarejestrowaliśmy synka na listę od razu..."

FOT.123 RTF

„Babciowe" zostało wprowadzone w Polsce od 1 października 2024 roku

Rosnąca inflacja naturalnie prowadzi do pytań o waloryzację świadczenia. Jak na razie ministerstwo nie zakłada takiej opcji

- W związku z tym, że mamy kredyt na mieszkanie, to „babciowe" bardzo nam pomogło. 1500 zł dofinansowania prywatnego żłobka to bardzo dużo, a ja nie wyobrażam sobie wrócić do pracy, tylko po to, żeby płacić za żłobek. Minusem jest to, że państwo wypłaca pieniądze do żłobka dopiero na koniec miesiąca. Przez to na początku musieliśmy płacić za żłobek z własnej kieszeni, a dopiero później dostawaliśmy wyrównanie. Przez pewien czas wyglądało to tak, jakbyśmy finansowali żłobek „z góry" - mówi Karolina, mama dwuletniego Jasia.

Nasza rozmówczyni opowiada również o problemach logistycznych związanych z programem:

- Wielu znajomych dostało dofinansowanie bez większych problemów, ale na samym początku, kiedy program wchodził w życie, przez około półtora miesiąca trzeba było płacić wszystko samemu i nie wszyscy dostali wyrównanie.

Inny rozmówca opowiada o programie z perspektywy ojca, który posłał swoje dzieci do publicznego żłobka.

- Dostaliśmy się do publicznego żłobka, więc dofinansowanie było mniejsze. Mamy bliźniaki i wychodziło około 300 zł na dziecko, a w praktyce płaciliśmy głównie za wyżywienie, co mimo wszystko trochę nam pomogło - mówi nam ojciec trzyletnich bliźniąt.

Jaki jest największy problem?

Po roku funkcjonowania programu można stwierdzić, że program po części zwiększył aktywność zawodową rodziców. Jednocześnie program nie rozwiązał problemu z niedoborem miejsc w publicznych żłobkach, albowiem w wielu miastach w Polsce świadczenie pieniężne okazuje się niewystarczające wobec braku dostępnych usług opiekuńczych.

- Gdańsk ma mało publicznych żłobków. Co więcej, nie mogliśmy się do nich dostać, mimo że zarejestrowaliśmy synka na listę żłobków państwowych od razu po urodzeniu. Brak publicznych żłobków to problem w tym państwie. Rząd powinien nie tyle dofinansowywać żłobki, tylko budować ich więcej - mówi Karolina.

Bilans po roku

Po roku funkcjonowania „babciowego" można uznać program „Aktywny Rodzic" za ważny krok w kierunku bardziej elastycznej polityki rodzinnej. Doceniana jest przede wszystkim różnorodność form wsparcia i uznanie, że opieka nad małym dzieckiem nie musi mieć jednego, „właściwego" modelu. Rok po wprowadzeniu programu widać więc, że choć „Aktywny Rodzic" pomógł wielu rodzinom, nie stał się jeszcze programem przełomowym. Jest to jak na razie solidna podstawa, na której można budować bardziej kompleksową politykę wsparcia rodziców. Rząd musi jednak wyciągnąć z pierwszego roku wszelkie wnioski. Wnioski o przyznanie świadczenia można składać od 1 października. Podobnie jak w przypadku innych świadczeń rodzinnych, odbywa się to wyłącznie drogą elektroniczną przez PUE ZUS, bankowość elektroniczną lub portal empatia.gov.pl. ©℗

REKLAMA 0011456119

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO W GDYNI INFORMUJE, ŻE OGŁASZA USTNE PRZETARGI NIEOGRANICZONE NA NAJEM NIERUCHOMOŚCI

POZYCJA 1 – drugi ustny przetarg na najem **lokalu użytkowego** nr **691** o pow. **38,50 m²**, usytuowanego na parterze budynku Dedal, położonego przy ul. **Gen. de Gaulle`a 5 w Malborku**. KW GD1M/00065497/2.
Stawka wywoławcza **825,00 zł** netto Wadium: **2 475,00 zł**

POZYCJA 2 – kolejny ustny przetarg na najem **lokalu użytkowego** nr **570** o pow. **38,91 m²**, usytuowanego w części piwnicznej budynku mieszkalnego, położonego przy ul. **Marty Aluchny Emelianow 4 w Słupsku**. KW SL1S/00107639/7.
Stawka wywoławcza: **600,00 zł** netto Wadium: **1 800,00 zł**

POZYCJA 3 – kolejny ustny przetarg na najem **lokalu użytkowego** nr **481** o pow. **82,10 m²**, usytuowanego na poziomie piwnicy budynku mieszkalnego, położonego przy ul. **Grunwaldzkiej 174 w Gdańsku**. KW GD1G/00075853/3.
Stawka wywoławcza: **820,00 zł** netto Wadium: **2 460,00 zł**

POZYCJA 4 – kolejny ustny przetarg na najem **lokalu użytkowego** nr **483** o pow. **157,40 m²**, usytuowanego na poziomie piwnicy budynku mieszkalnego, położonego przy ul. **Dobrej 1A w Gdańsku**. KW GD1G/00094435/6.
Stawka wywoławcza: **1 574,00 zł** netto Wadium **4 722,00 zł**

POZYCJA 5 – kolejny ustny przetarg na najem **lokalu użytkowego** nr **261** o pow. **39,71 m²**, usytuowanego na parterze budynku mieszkalnego, położonego przy ul. **Osiedle na Skarpie 3 w Siemirowicach**. KW SL1L/0004215/1.
Stawka wywoławcza: **470,00 zł** netto Wadium: **1 410,00 zł**

Przetargi odbędą się dnia 26.01.2026 r.:
Pozycja **1** - godz. **9.00,** Pozycja **2** - godz. **10.00**, Pozycja **3** - godz. **11.00**
Pozycja **4** - godz. **12.00** Pozycja **5** - godz. **13.00** w siedzibie OReg AMW w Gdyni, ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, sala konferencyjna (III piętro).

Warunkiem dopuszczenia do uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w formie pieniężnej, w terminie do **22.01.2026 r**. na rachunek bankowy OReg AMW w Gdyni w BGK 54 1130 1121 0006 5589 8520 0008.
Pełna treść ogłoszenia znajduje się na tablicy ogłoszeń OReg AMW w Gdyni (I piętro) i na stronie www.amw.com.pl. Szczegółowych informacji dotyczących przetargu udziela Dział ds. Nieruchomości OReg AMW w Gdyni przy ul. Marii Curie-Skłodowskiej 19, I piętro pok. 130, tel. (58) 690-87-74, e-mail: gdynia@amw.com.pl).

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

eprasa.pl 96bd170db3

POLSKA *i* ŚWIAT

KRAJ

Od listopada ub.r. do 3 stycznia tego roku z wychłodzenia zmarło 10 osób - poinformowała w niedzielę Komenda Główna Policji. Policja przypomina, że śnieg, mróz i niska temperatura w krótkim czasie mogą doprowadzić do wychłodzenia organizmu i realnie zagrozić życiu oraz zdrowiu. Dlatego szczególnie ważne jest zachowanie czujności i reagowanie na to, co dzieje się w naszym otoczeniu.

Nie możemy ulec złudzeniu, że na pewno już nic więcej się nie zdarzy. Zima może zaskoczyć w każdej chwili

Donald Tusk premier

KRÓTKO

SONDAŻ

Czy Polacy wierzą w rozpad PiS?

69,3 proc. ogółu ankietowanych uważa, że w 2026 roku nie dojdzie do trwałego rozpadu Prawa i Sprawiedliwości – wynika z badania zrealizowanego przez United Surveys by IBRiS dla Wirtualnej Polski. Co istotne, spora część tej grupy jest o tym głęboko przekonana – odpowiedź „zdecydowanie nie" wybrało 30,3 proc. badanych, a „raczej nie" – 39,0 proc. – wynika z sondażu. Tylko 19,1 proc. respondentów przewiduje trwały rozpad PiS, przy czym zaledwie 4,3 proc. wierzy w ten scenariusz w sposób zdecydowany. 11,6 proc. ankietowanych nie ma wyrobionego zdania na temat przyszłości głównej partii opozycji.

Ponad połowa wyborców KO, Lewicy i Trzeciej Drogi (57 proc.) uważa, że PiS przetrwa, a w jego rozpad wierzy tylko 30 proc. ankietowanych. Wśród wyborców opozycji wiara w spójność obozu jest niezachwiana. Aż 79 proc. zwolenników PiS i Konfederacji odrzuca scenariusz rozpadu Prawa i Sprawiedliwości, przy czym 54 proc. robi to w sposób zdecydowany.

WARSZAWA

Zmarł Andrzej Paczkowski

FOT. PIOTR SMOLIŃSKI/ ARCHIWUM

W sobotę w wieku 87 lat zmarł prof. Andrzej Paczkowski – polski historyk, wykładowca akademicki, a także alpinista. W okresie PRL był działaczem opozycji demokratycznej, a po zmianach politycznych członkiem Kolegium IPN. Urodził się 1 października 1938 r. w Krasnymstawie.

WARSZAWA

Byłemu ministrowi grozi 10 lat

Prokuratura Regionalna w Warszawie skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko byłemu ministrowi rolnictwa Janowi Krzysztofowi Ardanowskiemu. Sprawa dotyczy nieprawidłowości związanych z działalnością Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, a także udzielaniem gwarancji bankowych i kredytowych dla dwóch firm. Oskarżonych jest łącznie 19 osób!

– W ocenie prokuratury działania oskarżonego doprowadziły do niecelowych i nieoszczędnych wydatków publicznych oraz wyrządziły szkodę interesowi publicznemu – poinformował PAP rzecznik Prokuratury Regionalnej w Warszawie prok. Mateusz Martyniuk.

Plaga pijanych kierowców na drogach. Panują złe warunki

Karolina Wrońska
Warszawa

W ciągu pierwszych dni nowego roku doszło do wielu groźnych wypadków, policja zatrzymała ponad 500 kierowców prowadzących pod wpływem alkoholu.

Według danych policyjnych w ciągu trzech pierwszych dni nowego roku doszło do ponad 80 wypadków drogowych. Zginęło 9 osób, a 101 zostało rannych. Ale prawdziwa plaga to kierowcy decydujący się na prowadzenie samochodu pod wpływem alkoholu. Takich zatrzymań od czwartku do soboty było aż 564.

FOT. POLICJA

Na Dolnym Śląsku pijany kierowca, uciekając przed policją, uderzył w inny radiowóz

Niebezpiecznie w całym kraju

W woj. dolnośląskim doszło do poważnej kolizji, gdy prowadzący po alkoholu 34-latek postanowił uciec przed policją i uderzył w inny radiowóz. Jego pojazd nosił widoczne ślady uszkodzeń, co zwróciło ich uwagę. Mężczyzna nie zareagował na wezwania do zatrzymania się. Do pościgu włączyła się załoga drugiego radiowozu, która nadjechała z przeciwnej strony. Na łuku drogi w miejscowości Studnica ścigany kierowca doprowadził do zderzenia z tym radiowozem.

Dwóch policjantów trafiło do szpitala. Ich obrażenia nie zagrażają życiu. Do lecznicy trafił też ścigany kierowca. Badanie na zawartość alkoholu wykazało u niego blisko 0,4 promila. Policjanci sprawdzą też, czy nie znajdował się pod wpływem substancji odurzających.

Z ustaleń policjantów wynika, że wobec mężczyzny sąd dwukrotnie orzekał zakaz prowadzenia pojazdów.

Z kolei w Warmińsko-Mazurskiem w wypadku drogowym w drodze na służbę zginęła policjantka z Mikołajek, sierż. Klaudia Nasiadko, a kierujący autem policjant został ciężko ranny – poinformowała w niedzielę warmińsko-mazurska policja.

Dwoje funkcjonariuszy jechało prywatnym samochodem na służbę, którą mieli pełnić razem. W pewnym momencie, z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn, auto kierowane przez 29-letniego policjanta zjechało na pobocze i uderzyło w przydrożne drzewo.

W Zachodniopomorskiem zginęły dwie osoby w pobliżu Białego Boru. 19-letnia pasażerka osobowego Peugeota, które uderzyło w drzewo, zginęła na miejscu wypadku. 34-letni kierowca zmarł w szpitalu. Panowały trudne warunki atmosferyczne, opady śniegu, które zaczęły marznąć.

Policja podsumowuje 2025 r.

To zły początek roku. W ubiegłym doszło do 21 tys. wypadków drogowych; zginęło ponad 1,6 tys. osób, a ponad 24,7 tys. odniosło obrażenia. Przy czym, jak dodaje podinsp. Robert Opas z Biura Ruchu Drogowego KGP, wypadków, ofiar śmiertelnych i rannych było mniej niż w 2024 r.

W 2025 r. wykryto natomiast więcej nietrzeźwych kierowców, ale przy znacznie większej liczbie przeprowadzonych badań na zawartość alkoholu.

Policjanci zanotowali 95 262 nietrzeźwych kierujących. To o 2938 wykrytych nietrzeźwych więcej, ale przy znacznie większej liczbie badań na zawartość alkoholu. W 2025 roku takich badań przeprowadzono 17 902 284, a w 2024 roku 16 038 095.

– Trzeba pamiętać o tym, że są to dane wstępne, ale odnotowujemy stałą i systematyczną poprawę bezpieczeństwa ruchu drogowego w Polsce – przekazał podinsp. Robert Opas. Zwrócił również uwagę, że w ostatnim czasie także Komisja Europejska pozytywnie oceniła postępy Polski w kwestii poprawy bezpieczeństwa drogowego, wskazując na największy spadek liczby ofiar śmiertelnych w UE w ciągu ostatnich 5 lat – o 35 proc. w stosunku do 2019 r. PAP

„Walka o przyszłość naszych dzieci". Traktorami na stolicę. Szykuje się kolejny protest rolników

Katarzyna Zawada
Warszawa

Rolnicy nie zwalniają tempa i głośno domagają się zmian. Końcówka 2025 roku upłynęła pod znakiem protestów, kolejny szykuje się już 9 stycznia w Warszawie.

Jak wskazał Ogólnopolski Oddolny Protest Rolników, już 9 stycznia w stolicy odbędzie się protest rolników z całego kraju przeciwko umowie Unii Europejskiej z krajami Mercosur. Obecny kształt porozumienia budzi spore obawy o przyszłość polskiej produkcji. Przedstawiciele wsi punktują możliwe konsekwencje w postaci obniżenia opłacalności i napływu taniej, gorszej jakościowo żywności.

Akcja ma zwrócić uwagę na wszystkie zagrożenia i brak ochrony rolników przed skutkami wejścia w życie umowy. Postulaty są podobne do wcześniejszych, które były głoszone na ostatnich protestach – czy to 18 grudnia w Brukseli, czy też 30 grudnia w setkach miejsc w kraju. „To realna walka o Polskę. O naszą ziemię. O nasze gospodarstwa. O przyszłość naszych dzieci" – piszą organizatorzy protestu.

Obecnie branża już mierzy się ze spadkiem rentowności, niskimi cenami w skupach, a handlowa współpraca z krajami Ameryki Południowej może pozbawić wiele gospodarstw dochodów. Kluczowa jest także jakość produktów, które będą napływać do Europy, w tym także na polskie stoły.

– Będziemy startować z placu Defilad pod Pałacem Kultury i Nauki i zgodnie z trasą wyznaczoną na mapce będziemy maszerować pod Kancelarię Prezesa Rady Ministrów – zapowiada Oddolny Ogólnopolski Protest Rolników.

Protest rozpocznie się o godz. 11. Nie wiadomo, ilu rolników może w nim wziąć udział.

eprasa.pl 96bd170db3

WENEZUELA SIŁY SPECJALNE USA PRZEPROWADZIŁY ATAK NA STOLICĘ WENEZUELI – CARACAS

Delcy Rodriguez rządzi Wenezuelą

Grzegorz Kuczyński
Caracas

Ujęcie Nicolasa Maduro nie oznacza końca reżimu chavistów w Wenezueli. Władzę formalnie przejęła wiceprezydent Delcy Rodriguez – na której lojalną współpracę liczy Donald Trump.

– Będziemy rządzić krajem do czasu, aż uda nam się przeprowadzić bezpieczną, właściwą i rozsądną transformację. Nie chcemy angażować się w to, by ktoś inny objął władzę i mielibyśmy taką samą sytuację, jaką mieliśmy przez ostatnie długie lata – powiedział w sobotę Donald Trump.

Amerykański prezydent podkreślił, że chce „pokoju, wolności i sprawiedliwości dla wspaniałego narodu Wenezueli, w tym dla wielu Wenezuelczyków, którzy obecnie mieszkają w Stanach Zjednoczonych i chcą wrócić do swojego kraju".

Trump oznajmił, że atak na Caracas był operacją, jakiej nie widziano od czasu II wojny światowej i sugerował, że na jej czas amerykańskie służby wyłączyły w stolicy Wenezueli światła. Dodał też, że siły USA były gotowe na drugą falę ataku i wciąż są gotowe to zrobić w razie potrzeby.

FOT. PEDRO MATTEY/AFP/EAST NEWS

Sąd Najwyższy Wenezueli nakazał w sobotę wiceprezydent Delcy Rodriguez przejęcie tymczasowej władzy po pojmaniu prezydenta Nicolasa Maduro

Następczyni Maduro

Podczas sobotniej konferencji prasowej Trump stwierdził, że wiceprezydent Delcy Rodriguez będzie musiała współpracować z amerykańską administracją, dodając: „naprawdę nie ma wyboru". Według amerykańskiego przywódcy, Rodriguez miała rozmawiać z sekretarzem stanu Marco Rubio i zadeklarować, że Wenezuela „zrobi wszystko", czego będą wymagały USA. Rodriguez zaprzeczyła tym twierdzeniom.

– Jeśli jest coś, co naród wenezuelski i kraj wiedzą bardzo wyraźnie, to to, że nigdy nie wrócimy do bycia niewolnikami – podkreśliła. W przemówieniu telewizyjnym oświadczyła, że naród „nigdy nie powróci do bycia kolonią innego imperium". Potępiła ujęcie i aresztowanie prezydenta Nicolasa Maduro przez siły USA. Wiceprezydent pozostawiła jednak przestrzeń do ewentualnych negocjacji, apelując o „pełne szacunku stosunki".

Amerykanie stawiają na Rodriguez

Według źródeł „New York Times", amerykańscy urzędnicy wybrali odpowiednią kandydatkę, która mogłaby zastąpić Maduro, kilka tygodni wcześniej. Wiceprezydent Delcy Rodriguez miała zrobić wrażenie na ludziach Trumpa swoim zarządzaniem kluczowym dla Wenezueli przemysłem naftowym. Osoby zaangażowane w rozmowy twierdzą, że pośrednicy przekonali administrację, że Rodriguez będzie chronić i wspierać przyszłe amerykańskie inwestycje energetyczne w tym kraju.

Lojaliści Maduro problemem

Rodriguez musi działać ostrożnie – stąd być może przekaz w jej wystąpieniu oraz fakt, że wenezuelska telewizja państwowa określiła ją nadal jako wiceprezydent.

Takie okazywanie lojalności wobec uwięzionego Maduro ma na celu uspokojenie lojalistów partii rządzącej, w tym sił zbrojnych i grup paramilitarnych, którzy byli wstrząśnięci upokorzeniem militarnym ich kraju przez Stany Zjednoczone. Siły amerykańskie zdołały wkroczyć do stolicy w większości bez oporu, zniszczyć co najmniej trzy bazy wojskowe i porwać prezydenta kraju z silnie strzeżonego kompleksu, nie ponosząc żadnych strat w ludziach.

Machado na bocznym torze

Maria Corina Machado, konserwatywna była członkini Zgromadzenia Narodowego, pochodząca z zamożnej wenezuelskiej rodziny, może pochwalić się wieloletnimi powiązaniami z Waszyngtonem. Przez ostatni rok zabiegała o poparcie Trumpa i próbowała pozyskać jego pomoc w obaleniu Maduro. Otwarcie popierała jego kampanię wojskową na Karaibach i w większości powstrzymywała się od komentowania jego polityki wobec wenezuelskich migrantów.

W sobotę, po ogłoszeniu przez Trumpa, że wojsko amerykańskie schwytało Maduro, wydała oświadczenie, w którym stwierdziła, że jest gotowa przejąć przywództwo. „Dzisiaj jesteśmy gotowi do przejęcia władzy" – napisała w wiadomości opublikowanej na X.

Jednak około dwie godziny później Trump powiedział, że nie rozmawiali. Trump stwierdził, że przejęcie kontroli nad krajem przez Machado będzie „bardzo trudne", dodając w telewizyjnym przemówieniu, że jest ona „bardzo miłą kobietą", ale „nie ma poparcia" w Wenezueli, aby przejąć władzę.

Zełenski postanowił zmienić ministra obrony Ukrainy

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zaproponował ministrowi transformacji cyfrowej Mychajło Fedorowowi objęcie stanowiska ministra obrony kraju.

– Postanowiłem zmienić format pracy Ministerstwa Obrony Ukrainy. Zaproponowałem Mychajłowi Fedorowowi objęcie stanowiska ministra obrony Ukrainy. Mychajło głęboko angażuje się w kwestie związane z dronami, bardzo skutecznie pracuje nad cyfryzacją usług i procesów państwowych – powiedział w piątek wieczorem Zełenski.

Według niego obecny minister obrony Denys Szmyhal „pozostanie w zespole". Zełenski zaproponował mu „objęcie innego stanowiska w służbie państwowej", ale nie podał szczegółów.

Na początku grudnia „Ukraińska Prawda" napisała, że Zełenski rozważał 34-letniego Fedorowa jako głównego kandydata na stanowisko szefa biura prezydenta po tym, jak musiał odejść Andrij Jermak. Jednak ostatecznie 2 stycznia 2026 r. na to stanowisko mianowano szefa Głównego Zarządu Wywiadu Ministerstwa Obrony Ukrainy (HUR) gen. Kyryła Budanowa. Jego miejsce zajął z kolei dotychczasowy szef służby wywiadu zagranicznego Ołeh Iwaszczenko.

RBK-Ukraina, powołując się na źródła, pisze, że Zełenski rozważa możliwość zwolnienia szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) Wasyla Maljuka i mianowania go na inne stanowisko. „Istnieją rzeczywiście próby usunięcia Maljuka ze stanowiska. Ale na razie nic nie jest jeszcze zdecydowane, trwają dyskusje" – powiedział jeden z rozmówców portalu.

Według źródeł taka decyzja wywoła wiele pytań, ponieważ Maljuk „przekształcił SBU w skuteczną służbę specjalną, która przeprowadza unikalne operacje specjalne i daje Ukrainie silne karty przy stole negocjacyjnym". Jeśli Zełenski zaproponuje odwołanie Maljuka, zgodnie z prawem decyzja ta musi zostać zatwierdzona przez Radę Najwyższą.

FOT. PRESIDENT.GOV.UA

Prezydent Wołodymyr Zełenski na spotkaniu z oficerami Służby Bezpieczeństwa Ukrainy

Rosja potępia USA za operację w Wenezueli i porwanie Maduro

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Władze USA popełniły „akt zbrojnej agresji przeciwko Wenezueli", porywając prezydenta Nicolasa Maduro i jego żonę – stwierdziło rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

„Budzi to głębokie zaniepokojenie i potępienie. Argumenty przytaczane na uzasadnienie takich działań są nieprzekonujące. Ideologiczna niechęć wzięła górę nad pragmatyzmem biznesowym, gotowością do budowania relacji opartych na zaufaniu i przewidywalności" – czytamy w oświadczeniu MSZ Rosji.

Rosyjscy dyplomaci wezwali do zapobieżenia dalszej eskalacji, zaznaczając, że Ameryka Łacińska „powinna pozostać strefą pokoju". „Potwierdzamy naszą solidarność z narodem wenezuelskim, poparcie dla kursu jego boliwariańskiego przywództwa, ukierunkowanego na ochronę interesów narodowych i suwerenności kraju" – dodano w rosyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Rosja od lat była bliskim sojusznikiem dyktatorów Wenezueli – najpierw Hugo Chaveza, a potem Nicolasa Maduro. Moskwa była zresztą jednym z pierwszych krajów, które uznały wyniki wyborów w 2024 roku, które zostały całkowicie ukradzione opozycji.

FOT. KREMLIN.RU

Władimir Putin i Nicolas Maduro podczas spotkania na jesieni 2024 roku w Kazaniu

Jednocześnie Rosja nie jest gotowa podjąć nawet takich działań, jak w 2019 roku, gdy wsparła w sferze bezpieczeństwa reżim podczas poważnego kryzysu władzy. Biorąc pod uwagę zdecydowanie Trumpa, niechęć do pogorszenia sobie z nim relacji oraz zaangażowanie w wojnę z Ukrainą, najprawdopodobniej Rosja ograniczy się do słów potępienia operacji USA.

Upadek reżimu będzie jednak poważnym ciosem dla Rosji. Tak jak straciła w oczach mieszkańców Bliskiego Wschodu przez upadek Asada w Syrii, tak straci autorytet w oczach Latynosów po klęsce Maduro. Zmiana władzy w Wenezueli pozbawi też Rosjan wojskowego przyczółku w Ameryce Łacińskiej. Uderzy mocno w innych sojuszników Moskwy w regionie, z Kubą na czele, może też wywołać niekorzystne dla Kremla zmiany na światowym rynku naftowym.

eprasa.pl 96bd170db3

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,59	4,21	4,53	4,83	2,29

DANE WG NBP Z DNIA 02.01.2026, G. 12:00

Rynek pracy skręca w nową stronę

Agata Wodzień-Nowak
agata.wodzien@polskapress.pl

Polski rynek pracy przechodzi wyraźną transformację, stawiając na praktyczne umiejętności i realne doświadczenie kosztem tradycyjnych dyplomów. Z badania EFL wynika, że formalne wykształcenie, choć wciąż istotne, w coraz większym stopniu schodzi na dalszy plan, ustępując miejsca twardym kompetencjom i sprawdzonej ścieżce zawodowej kandydatów.

W dynamicznym otoczeniu biznesowym pracodawcy szukają osób gotowych do natychmiastowego działania, co radykalnie zmienia priorytety w procesie rekrutacji.

Doświadczenie i twarde kompetencje triumfują nad dyplomem

Wyniki raportu EFL „Wykształcenie czy doświadczenie? Co pomaga w biznesie? Pod lupą" są jednoznaczne: zdecydowana większość przedsiębiorców, bo aż 78%, zawsze zwraca uwagę na doświadczenie zawodowe kandydatów. Niewiele mniej, bo 72% firm, poszukuje przede wszystkim twardych kompetencji - umiejętności mierzalnych i bezpośrednio przekładających się na wykonywaną pracę.

Jak podkreśla Paweł Bojko, wiceprezes zarządu EFL, ta zmiana odzwierciedla potrzeby biznesu:

„Wyniki naszego raportu pokazują, że w codziennej rekrutacji przedsiębiorcy przede wszystkim szukają ludzi, którzy potrafią 'wejść w rolę' i szybko odnaleźć się w realiach biznesowych. Doświadczenie i twarde kompetencje zawodowe są dla nich większą gwarancją sukcesu, zwłaszcza w firmach, które działają w dynamicznym otoczeniu i nie mają przestrzeni na długie wdrażanie pracowników".

W przeciwieństwie do wykształcenia, znaczenie doświadczenia jest niemal uniwersalne, niezależnie od skali firmy: zawsze zwraca na nie uwagę 77% mikrofirm, 75% małych firm i 81% firm średnich. Największą wagę ma ono w sektorze usług (89%), produkcji (88%) i rolnictwie (86%).

FOT. ANETA KOLESIŃSKA

Polski rynek pracy mocniej premiuje praktykę

Wykształcenie: Kryterium zależne od skali biznesu

Mimo rosnącej roli doświadczenia, wykształcenie formalne nadal jest brane pod uwagę przez 62% firm, jednak jego znaczenie silnie zależy od wielkości przedsiębiorstwa.

- W średnich firmach wykształcenie ma znaczenie dla 77% pracodawców.
- W mikrofirmach liczy się już tylko dla 52%.

Co ciekawe, niemal co czwarta firma (24%) deklaruje, że wykształcenie formalne nie ma dla niej żadnego znaczenia w procesie rekrutacji. Największą ignorancję wobec dyplomu wykazują mikrofirmy, gdzie ponad jedna trzecia pracodawców (37%) nie bierze go pod uwagę w ogóle. Z drugiej strony, dyplom jest ważniejszy w firmach produkcyjnych i usługowych.

„Jednocześnie w większych organizacjach wykształcenie formalne nadal odgrywa istotną rolę, szczególnie tam, gdzie liczą się specjalizacja i jasno zdefiniowane procesy. To pokazuje, że rynek pracy nie jest jednorodny, a celowana rekrutacja jest dopasowana do skali i specyfiki biznesu" - dodaje Paweł Bojko.

Twarde umiejętności przed miękkimi kompetencjami

Potrzeba natychmiastowej efektywności sprawia, że w poszukiwaniu idealnego kandydata to twarde umiejętności zawodowe (72%) wysuwają się na prowadzenie.

Znacznie rzadziej wskazywane są kompetencje miękkie, takie jak:

- Otwarta postawa we współpracy (40%).
- Nastawienie na szukanie rozwiązań (34%).

Sektory takie jak budownictwo (95%) i handel (93%) najczęściej stawiają na twarde umiejętności, podczas gdy w rolnictwie i usługach są one poszukiwane rzadziej. Budownictwo i handel są jednocześnie tymi branżami, które częściej niż inne poszukują także miękkich cech, w tym otwartości i chęci uczenia się. Chęć rozwoju jest ogółem pożądaną cechą dla 20% badanych firm, najczęściej w budownictwie (44%) i handlu (47%).

Podsumowując, prognozy rekrutacyjne na 2026 rok pokazują, że karta przetargowa na rynku pracy leży w rękach kandydatów z udokumentowanym doświadczeniem i „twardymi" kwalifikacjami. Dyplom, choć wciąż pomocny w dużych, wyspecjalizowanych organizacjach, coraz rzadziej stanowi jedyną przepustkę do kariery. ©℗

Państwowe pieniądze mogą wrócić do Saule. Malinkiewicz dostaje warunek

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Jeżeli ten pomysł ktoś będzie chciał dalej rozwijać i poszerzyć jego możliwości wdrożeniowe, na tym etapie jak najbardziej możemy rozmawiać o jego dalszym finansowaniu - mówi Strefie Biznesu prof. dr hab. inż. Jerzy Małachowski, dyrektor NCBR.

Ponadto podkreśla, że NCBR finansowało i wspierało projekt Saule na etapie badań i rozwoju, a teraz jest gotowe wspierać kolejne innowacyjne etapy projektu.

Wsparcie na etapie badań i rozwoju

- Finansowaliśmy ten projekt i wspieraliśmy go na etapie badań i rozwoju. Natomiast to, co obecnie się dzieje w samej spółce i jakie tam są sprawy dotyczące własności intelektualnej, czy dalszego pomysłu na rozwój, nie są konsultowane z Narodowym Centrum Badań i Rozwoju. I w tym zakresie nie jesteśmy na bieżąco informowani - mówi portalowi strefabiznesu.pl prof. Małachowski.

Dyrektor podkreśla znaczenie pierwszego etapu projektu. - Przede wszystkim bardzo się cieszyliśmy, że oczywiście mamy pomysł, który w głowie młodego naukowca, w tym przypadku doktor Olgi Malankiewicz, się rozwinął i miał szansę być w Polsce dalej badany, rozwijany do określonego poziomu. W tym jak najbardziej się wpisywał w ramy, które są przeznaczone w konkursach, żeby to sfinansować i my to sfinansowaliśmy - tłumaczy i zaznacza, że NCBR nie obejmuje wsparciem kolejnych etapów projektu.

- Dalsze etapy, związane z uruchomieniem produkcji lub budowaniem części infrastrukturalnej, ja dokładnie nie wiem jak to wygląda, to już nie jest etap, który jest objęty działaniami Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Zawsze finansujemy tę część, czyli badania, rozwój, innowacje - tak to jest finansowane w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju - wyjaśnia.

Możliwość dalszego finansowania innowacji

Prof. Małachowski wskazuje także, że NCBR jest otwarte na kontynuowanie wsparcia przy kolejnych etapach, jeśli pojawią się nowe innowacje.

- A więc jeżeli ten pomysł ktoś będzie chciał dalej rozwijać i mieć, albo jakby wskaźnikować go nowymi parametrami, poszerzyć jego stosowalność, poszerzyć możliwości wdrożeniowe, no to na tym etapie jak najbardziej możemy rozmawiać o jego dalszym finansowaniu - mówi i zwraca uwagę na procedury oceny projektów.

- Rzecz dla nas oczywiście najważniejsza: spółka, która złoży projekt, to jest zawsze ta pierwsza ocena - ocena stanu ekonomicznego, stanu finansowego spółki, a dopiero w kolejnym etapie jest ocena merytoryczna - podkreśla.

- No oczywiście jak najbardziej musiały być nowe elementy innowacyjne. W mojej opinii na pewno są - to jest jak zwykle: mamy jakiś produkt, który do jakiejś fazy jest doprowadzony, ale jeżeli chcemy zwiększyć jego parametry, poszerzyć jego stosowalność albo przygotować inne wskaźniki, które pozwalałyby wpisać go we wskaźnik innowacyjności, to jak najbardziej jesteśmy otwarci do dyskusji, do spotkania i do aplikowania o środki z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju - dodaje prof. Małachowski.

Marketing a prawda o fabryce Saule

Dawid Zieliński, prezes Columbus Energy, w poniedziałek 15 grudnia w Kanale Zero odniósł się do sytuacji w Saule i sporu z Olgą Malinkiewicz, współzałożycielką spółek Saule i Saule Technologies. Przypomniał początki współpracy i wyjaśnił, dlaczego przedsięwzięcie nie rozwijało się zgodnie z oczekiwaniami.

- To nie jest historia o tym, że ktoś coś komuś źle zrobił - mówił. - To nie jest historia o złych ludziach, to jest historia o tym, że przez 11 lat zostało zainwestowane prawie 300 mln zł, została obiecana technologia i z mojej perspektywy wygląda to tak, że od 2011 roku, kiedy ogłoszona została fabryka, to technologia, jej uprzemysłowienie i komercjalizacja nie nadążyła za marketingiem, który był robiony - stwierdził.

Zieliński przyznał, że za bardzo zaufał deklaracjom marketingowym Malinkiewicz dotyczącym startu przemysłowej produkcji perowskitów na elastycznej folii.

- Moim zdaniem zostało to poturbowane przez to, w jaki sposób ten projekt był prowadzony od początku, a przede wszystkim dlatego, że marketing w 2021 roku powiedział: mamy fabrykę, będziemy tę fabrykę jeszcze rozbudowywać. Ona dzisiaj produkuje. Przenieśliśmy cały proces technologiczny z laboratorium do uprzemysłowienia w pełni - to są oficjalne komunikaty, oficjalne widea, co można zobaczyć, a prawda jest taka, że zostało może przeniesione 20 proc., może 40 proc. i nigdy nie wyprodukowano żadnego „modułu" na linii produkcyjnej od A do Z - tłumaczył.

- Columbus jest w tej sytuacji stroną pokrzywdzoną, tak jak DC24, inwestor HIS z Japonii oraz wszyscy akcjonariusze Saule Technologies, a pośrednio wszyscy akcjonariusze Columbus Energy, którzy zaufali deklaracjom innowatorki i zainwestowali ogromne środki w spółkę lub jej akcje - przyznał. ©℗

eprasa.pl 96bd170db3

Przedsiębiorcy toną w przepisach. Ostatnią deską ratunku staje się rzecznik

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Tysiące skarg na wymiar sprawiedliwości spływają do Rzecznika Praw Obywatelskich. Ludzie coraz częściej szukają pomocy, czując, że w gąszczu przepisów nie są w stanie skutecznie dochodzić swoich praw.

Rola rzecznika nie ogranicza się wyłącznie do analizy skarg. To także monitorowanie stanu państwa, sygnalizowanie zagrożeń i aktywna próba wpływania na kształt prawa. Dziś ta rola jest szczególnie istotna - mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu profesor Marcin Wiącek, Rzecznik Praw Obywatelskich.

FOT. ADAM JANKOWSKI / POLSKA PRESS

Profesor Marcin Wiącek, Rzecznik Praw Obywatelskich

Gąszcz przepisów i brak zaufania to codzienność obywatela w relacji z sądami

Przeważająca część wpływających do rzecznika spraw dotyczy postępowań sądowych. Ludzie zwracają się do RPO, ponieważ jest jedyną instytucją, która może wnieść skargę nadzwyczajną lub przystąpić do postępowania w sytuacji, gdy pojawia się podejrzenie naruszenia podstawowych zasad prawa.

- Najczęstszym obszarem, w którym obywatele zwracają się do mnie o pomoc, są szeroko rozumiane sprawy sądowe. Ludzie piszą, bo czują, że nie mają już innych narzędzi, aby dochodzić sprawiedliwości. Najczęściej proszą o moje przystąpienie do ich postępowania sądowego albo o zaskarżenie prawomocnego orzeczenia, którego sami, jako strony, nie mogą już podważyć. Rzecznik, jako jedna z niewielu instytucji w Polsce, ma możliwość kwestionowania takich wyroków. Obywatele starannie opisują swoje sprawy, dołączają dokumenty i akta, wskazują na błędy, które, ich zdaniem, doprowadziły do niesprawiedliwych rozstrzygnięć. Naszym zadaniem jest ocena, czy doszło do naruszenia praw i czy interwencja rzecznika jest uzasadniona. Tych spraw są tysiące rocznie, a każda wymaga indywidualnego podejścia - mówi Rzecznik Praw Obywatelskich, profesor Marcin Wiącek.

Wiele osób czuje się pokrzywdzonych przez orzeczenia, które, w ich przekonaniu, są rażąco niezgodne z przepisami. W takich przypadkach biuro RPO analizuje dokumenty, zapoznaje się z aktami sprawy i podejmuje decyzję, czy reakcja rzecznika jest uzasadniona. Jednak warunki funkcjonowania polskiego wymiaru sprawiedliwości utrudniają skuteczną ochronę obywateli, ponieważ od kilku lat trwa spór dotyczący legalności części powołań sędziowskich. To powoduje wielkie zamieszanie informacyjne i prowadzi do braku pewności prawa.

- Debata o statusie sędziów stała się tak intensywna, że obywatele nie wiedzą już, czy wyrok wydany w ich sprawie jest stabilny, czy nie zostanie zakwestionowany przez instytucje europejskie — tłumaczy profesor Wiącek.

Pomoc rzecznika powinna opierać się na założeniu, że sądownictwo działa w pełni niezależnie.

- Niestety, dziś mamy do czynienia z długotrwałym kryzysem zaufania do wymiaru sprawiedliwości. Od lat trwa burzliwa debata dotycząca mocy prawnej wyroków wydawanych przez sędziów powoływanych po 2018 roku. Jest to dyskusja, w której argumenty prawne mieszają się z emocjami politycznymi, co sprawia, że zwykły obywatel traci orientację. Ludzie pytają mnie, czy wyrok w ich sprawie jest ważny, czy zostanie utrzymany w kolejnej instancji, czy może za kilka lat jakaś instytucja europejska uzna go za wadliwy. To niezwykle trudna sytuacja, bo sąd powinien być instytucją, do której obywatel udaje się po ostateczne i pewne rozstrzygnięcie. Dziś wielu ludzi nie ma już tego poczucia bezpieczeństwa - dodaje Rzecznik Praw Obywatelskich.

Kryzys musi rozwiązać ten, kto go wywołał

Zdaniem rzecznika obecny kryzys praworządności jest efektem decyzji ustawodawczych, które, jak później oceniły instytucje europejskie, naruszyły standardy niezależności sądownictwa.

- Problem wywołali politycy, więc to politycy mają obowiązek go naprawić. Obecny kryzys władzy sądowniczej jest efektem działań ustawodawcy - to parlament przyjął regulacje, które okazały się niezgodne z europejskimi standardami niezależności sądownictwa. Skoro politycy stworzyli problem, to również politycy mają obowiązek go naprawić. W tej chwili trwają prace nad ustawami, które mają uporządkować status sędziów i przywrócić zaufanie do instytucji sądowych. Nie jest to proces prosty, ponieważ wykonanie wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oraz Trybunału Sprawiedliwości UE wymaga zachowania zasady praworządności. Nie można naprawiać systemu, naruszając jednocześnie te wartości. Dlatego apeluję o rozwiązania wyważone, przemyślane i nieskupione na natychmiastowym efekcie politycznym. Reformy muszą uspokoić sytuację, a nie generować nowe konflikty - podkreśla profesor Wiącek.

Profesor Wiącek zaznacza jednak, że naprawa musi przebiegać ostrożnie. Przede wszystkim nie może prowadzić do kolejnego konfliktu o władzę sądowniczą i musi uwzględniać niezależność sędziów. Ważne, by nie naruszał stabilności wyroków i eliminować niepewność prawną, zamiast ją pogłębiać.

Jak podkreśla RPO, wprowadzanie nagłych i radykalnych zmian mogłoby doprowadzić do jeszcze większego chaosu. Dlatego proponuje podejście ewolucyjne, w którym nadrzędną wartością będzie pewność prawa.

Przedsiębiorcy w labiryncie prawa

W opinii prof. Wiącka współczesny przedsiębiorca działa w rzeczywistości coraz mocniej regulowanej przez prawo. Choć, zasadniczo, regulacje są potrzebne, ich nadmiar, niespójność oraz częste zmiany stanowią poważne zagrożenie dla stabilnego prowadzenia działalności gospodarczej.

- Przedsiębiorcy bardzo często zwracają się do rzecznika. W ich przypadku głównym problemem jest niejasność prawa. Mówią, że funkcjonują w systemie przepisów, które zmieniają się z dnia na dzień, z krótkimi terminami dostosowawczymi, często bez odpowiednich konsultacji. Otrzymuję skargi dotyczące sprzecznych interpretacji urzędów, nadmiernego formalizmu, długotrwałych procedur i niepewności, jaka towarzyszy każdej decyzji administracyjnej. Współczesna działalność gospodarcza jest ściśle regulowana, ale prawo powinno być jasne i przewidywalne, a instytucje - jednolicie stosować przepisy. Dziś przedsiębiorca potrafi zgubić się w gąszczu regulacji, nie wiedząc, które z nich są kluczowe i jak zostaną odczytane przez organy państwa. To właśnie dlatego tak ważna jest debata o uproszczeniu prawa i wzmocnieniu zasady zaufania obywatela do państwa - podkreśla profesor Wiącek.

Do rzecznika trafiają liczne skargi od przedsiębiorców dotyczące niejasnych lub sprzecznych przepisów czy krótkich terminów na wdrożenie nowych regulacji. Biznes skarży się także na różnice w interpretacjach między organami administracji, nadmierną ostrożność urzędników, którzy boją się podejmować decyzje na korzyść obywatela, a przede wszystkim na przewlekłe postępowania administracyjne i sądowe.

- Przedsiębiorca potrafi zgubić się w gąszczu instytucji i przepisów. Wtedy ostatnią deską ratunku staje się rzecznik - czy to RPO, czy rzecznik MŚP — mówi profesor Wiącek.

Jednocześnie podkreśla, że dyskusje o uproszczeniu prawa gospodarczego są konieczne, a poprawa przejrzystości systemu prawnego powinna stać się jednym z priorytetów państwa.

Co nie jest zakazane, jest dozwolone – to powinna być zasada demokratycznego państwa

Prof. Wiącek przypomina o fundamentalnej zasadzie funkcjonowania obywatela w relacji z państwem: wolno wszystko, czego prawo wprost nie zakazuje. Z kolei władza publiczna działa tylko na podstawie przepisów i w ich granicach. Ta zasada ma jednak szansę działać tylko wtedy, gdy prawo jest precyzyjne, organy nie interpretują swoich kompetencji rozszerzająco, a wątpliwości są rozstrzygane na korzyść jednostki.

Fundamentalną zasadą demokratycznego państwa prawa jest to, że państwo może czynić tylko to, na co pozwalają mu przepisy, natomiast obywatel ma wolność działania we wszystkich obszarach, które nie są zakazane. Tak powinien działać system prawny. W praktyce bywa jednak tak, że przepisy są nieprecyzyjne, a organy administracji interpretują swoje kompetencje w sposób rozszerzający. Zdarza się, że wątpliwości rozstrzygane są nie na korzyść obywatela, lecz przeciwko niemu. To sytuacja sprzeczna z istotą państwa prawa. W każdej sprawie, w której ogranicza się wolność człowieka czy przedsiębiorcy, powinno istnieć absolutne przekonanie o konieczności i zgodności takiego działania z przepisami. Niestety, nie zawsze tak jest, dlatego tak ważne jest, aby ustawodawca tworzył przepisy precyzyjne i jednoznaczne. To jedyny sposób, aby uniknąć arbitralności i przywrócić równowagę w relacji obywatel - państwo - wyjaśnia profesor Wiącek.

Niestety, jak zauważa, zdarzają się sytuacje, w których administracja nadużywa niejasności prawa, podejmując decyzje obciążające obywatela lub przedsiębiorcę. Profesor wskazuje, że konieczne jest zarówno poprawianie przepisów, jak i budowanie kultury prawnej, w której organy publiczne szanują konstytucyjne zasady i traktują obywatela jak partnera, a nie przeciwnika.

Rzecznik jest niezbędnym filarem państwa prawa

Rzecznik Praw Obywatelskich pełni rolę nie tylko analityczną i opiniodawczą, ale przede wszystkim interwencyjną. Jest instytucją, do której można zwrócić się w każdej sprawie - bez względu na status społeczny, majątek czy sytuację życiową.

Rzecznik Praw Obywatelskich jest instytucją, do której obywatel może zwrócić się w dowolnej sprawie, w dowolnej formie. To ogromna odpowiedzialność, ale także ogromne zaufanie społeczne. Jesteśmy często ostatnią instytucją, do której ludzie mogą się zwrócić, gdy wszystkie inne zawiodły. Jednak skuteczność rzecznika zależy od stabilności całego systemu — przede wszystkim od zaufania do sądów, które są naszym naturalnym partnerem. Jeśli sądownictwo funkcjonuje w warunkach konfliktu, niepewności i zakwestionowanego mandatu części sędziów, to możliwości działania Rzecznika są ograniczone. Dlatego tak bardzo zabiegam o to, aby kryzys władzy sądowniczej został rozwiązany w sposób trwały i odpowiedzialny. Bez tego nie odbudujemy zaufania obywateli do państwa, a bez zaufania nie można mówić o prawdziwej ochronie praw człowieka.

Jeśli sądy mają problemy z postrzeganiem ich niezależności, administracja nie zawsze interpretuje przepisy na korzyść obywatela, a prawo staje się coraz bardziej złożone, to rola Rzecznika staje się jeszcze ważniejsza niż dotychczas.

Rzecznik może skutecznie działać tylko wtedy, gdy ma zaufanie do instytucji państwa — zwłaszcza do sądów. Dlatego tak ważne jest przywrócenie pełnej stabilności wymiaru sprawiedliwości" podsumowuje Marcin Wiącek.

Prof. Wiącek kończy rozmowę nadzieją, że rozpoczęte prace legislacyjne doprowadzą do trwałych zmian, które odbudują zaufanie obywateli do państwa. ©℗

eprasa.pl 96bd170db3

Dziennik Bałtycki
Poniedziałek–wtorek, 5–6.01.2026

JAK W POWOJENNEJ POLSCE KROK PO KROKU WPROWADZANO SOCJALIZM

3 stycznia 1946 r. Krajowa Rada Narodowa, pod naciskiem Polskiej Partii Robotniczej, uchwaliła ustawę o nacjonalizacji, czyli o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej

Mariusz Grabowski

FOT. NAC

Nacjonalizacja dotyczyła majątku nieruchomego i ruchomego oraz wszelkich praw (w tym licencji, znaków towarowych itp.)

Był to krok do budowy ekonomicznych zrębów Polski Ludowej. Nacjonalizacja nie była dla nikogo zaskoczeniem, była konsekwencją zapowiedzi z manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 22 lipca 1944 r.

Państwo zabiera

Przejęcie przez państwo przedsiębiorstw odbywa się - stanowił art. 1 ustawy - „dla planowego odbudowania gospodarki narodowej, zapewnienia Państwu suwerenności gospodarczej i podniesienia ogólnego dobrobytu".

Art 3. wymieniał firmy, które zostaną znacjonalizowane za odszkodowaniem (zatrudniające więcej niż 50 robotników na jedną zmianę). Były to m.in. przedsiębiorstwa górnicze, hutnicze, naftowe i gazowe; związane z energetyką; koksownie; wodociągowe; cukrownie i rafinerie cukru; gorzelnie i browary; młyny. Do tego przedsiębiorstwa włókiennicze, poligraficzne i tłuszczowe. Tzw. nacjonalizacja bez odszkodowań dotyczyła przedsiębiorstw poniemieckich, należących do obywateli Wolnego Miasta Gdańska oraz - jak to określono - „osób, które zbiegły do nieprzyjaciela".

Nacjonalizacja dotyczyła majątku nieruchomego i ruchomego oraz wszelkich praw (w tym licencji, znaków towarowych itp.). W [pierwszej fazie, do 1 października 1948 r. upaństwowiono przeszło 35 tys. przedsiębiorstw

Co z wagonami?

Choć spod działania tego przepisu wyłączono niektóre rodzaje przedsiębiorstw (np. przedsiębiorstwa robót budowlanych oraz instalacyjnych bez względu na ilość pracowników), w praktyce nacjonalizowano wszystko. Dekret Rady Ministrów z mocą ustawy z dnia 20 grudnia 1946 r. o zmianie ustawy o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, dawał podstawę do nacjonalizacji banków, sklepów, aptek i oraz kolektywizacji rolnictwa.

Ciekawostką jest, że spod ustawy wyłączono przedsiębiorstwo komunikacyjne stanowiące własność „Międzynarodowego Towarzystwa Wagonów Sypialnych i Wielkich Ekspresów Europejskich" belgijsko-francuskiej firmy kolejowej Compagnie Internationale des Wagons-Lits. Specjalnie po to Rada Ministrów wydał uchwałę w dniu 27 marca 1947 r.

Już później, w latach 1948-1971 Polska Ludowa zawarła tzw. umowy indemnizacyjne z 14 krajami. Na mocy tych układów PRL wypłacał odszkodowania za mienie pozostawione w Polsce i znacjonalizowane. Np. do 1980 r. rządy komunistyczne PRL-u przekazały 40 mln dolarów rządowi USA na zaspokojenie roszczeń obywateli i firm amerykańskich.

Towarzysze żądają!

W styczniu 1946 r. na blisko 300 posłów do KRN za ustawą nacjonalizacyjną była większość, w tym przedstawiciele opozycji z PSL i Stronnictwa pracy. Co więcej, w swoich programach też mieli nacjonalizację, choć w znacznie ograniczonej formie.

Mało który z posłów opozycji nie zgadzał się z tezami referatu ministra przemysłu z IX sesji KRN, która odbyła się w grudniu 1945 r.: „Można prowadzić organizm państwowy w określonym kierunku, gdy ma się w ręku ster tego organizmu. A ster - to podstawowe gałęzie gospodarki narodowej. Bez planu nie ma odbudowy".

Co ciekawe, posłowie debatujący wtedy na założeniami przyszłej ustawy „o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi gospodarki narodowej" (odczytano rezolucję z wiecu pracowników przemysłu Łodzi, w którym żądali oni „upaństwowienia przemysłu, (które) jest po reformie rolnej dalszym podstawowym osiągnięciem demokracji polskiej na drodze do odbudowy Polski Ludowej bez obszarników i kapitalistów"), na tej samej sesji proponowali jednocześnie dość fantastyczną ustawę „o zakładaniu nowych przedsiębiorstw i popieraniu prywatnej inicjatywy".

Co na to PSL?

Można powiedzieć, że idea nacjonalizacji był obecna w programach wszystkich sił politycznych ówczesnej Polski, nie tylko tych o profilu komunistycznym czy socjalistycznym.

W programie Polskiego Stronnictwa Ludowego, największej partii opozycyjnej w KRN (jeszcze w grudniu 1946 r, na 444 posłów, PSL miało ich 55), uchwalonym w styczniu 1946 r. podczas kongresu, popierano przeprowadzenie reformy rolnej, wprowadzenie „gospodarki wielosektorowej" (z istnieniem szerokiego sektora własności społecznej i spółdzielczej, głównie w handlu i drobnym przemyśle), ale też dopuszczano istnienie sektora państwowego i prywatnego.

Reforma ekonomiczna miałaby w tej koncepcji obejmować nacjonalizację kluczowych gałęzi przemysłu, choć w stopniu mniejszym niż zakładała koncepcja komunistów.

Apologia z lat 60.

Janusz Wojciech Gołębiowski w wydanym w 1965 r. tomie „Nacjonalizacja przemysłu w Polsce" to właśnie z PSL czynił głównego wroga socjalistycznych reform. „Przyjęta przez PSL taktyka walki - pisał - polegała nie na bezpośrednim podważeniu celowości samej reformy, lecz na przedstawieniu w tak negatywny sposób przyszłych konsekwencji nacjonalizacji, ażeby wzbudzić w społeczeństwie wątpliwość co do tego, czy państwo winno istotnie przejąć na własność wielki i średni przemysł.

»Głównym celem przebudowy społecznej – stwierdzał program mikołajczykowskiego stronnictwa – jest zdobycie dla warstw ludowych wyższego poziomu dobrobytu przy swobodnym, wszechstronnym rozwoju kulturalnym. Monopolistyczna gospodarka państwowa może zmuszać robotników do godzenia się z niską stopą życiową i zagrażać im nowym przymusem i naciskiem ze strony państwowej administracji gospodarczej« (...).

Głównym celem przebudowy społecznej – stwierdzał program mikołajczykowskiego stronnictwa – jest zdobycie dla warstw ludowych wyższego poziomu dobrobytu przy swobodnym, wszechstronnym rozwoju kulturalnym. Monopolistyczna gospodarka państwowa może zmuszać robotników do godzenia się z niską stopą życiową i zagrażać im nowym przymusem i naciskiem ze strony państwowej administracji gospodarczej".

Jak za Sanacji?

W ramach wojny propagandowej komuniści i socjaliści głosili, że PSL celowo utożsamiało nacjonalizację przemysłu w warunkach istnienia władzy ludowodemokratycznej z tworzonymi w Polsce międzywojennej etatystycznymi przedsiębiorstwami państwowymi, które ze względu na ich nierentowność i biurokratyczne formy organizacji były w społeczeństwie wyjątkowo niepopularne.

„Jesteśmy za upaństwowieniem kluczowych przemysłów, mających podstawowe znaczenie dla gospodarstwa narodowego, takich np., jak kopalnie węgla, huty żelazne, pewne fabryki chemiczne, przemysł zbrojeniowy, elektrownie i koleje. Ale upaństwowienie tych gałęzi to jeszcze nie etatyzm - odpowiadała »Gazeta Ludowa«. Nie po to pozbyliśmy się szlachetczyzny i jej burżuazyjnego cienia, aby tworzyć klasę urzędniczą" - dopowiadał w jednym z artykułów „Gazety Ludowej" Tadeusz Garczyński, adwokat, publicysta i działacz sportowy.

Komuniści zacierają ręce

Oficjalne stanowisko PPR odnośnie do ustawy o nacjonalizacji przemysłu sprecyzowane zostało na I Zjeździe PPR, który się odbył w dniach 6-13 grudnia 1945 r.: „Nasza partia uważa - stwierdzał przedłożony zjazdowi referat pt. »Aktualne zagadnienia i perspektywy gospodarcze demokratycznej Polski« - że przyszedł teraz czas, aby po zrealizowaniu zasad Manifestu lipcowego pójść naprzód i przejąć uroczystym aktem prawnym na własność narodu wielki i średni przemysł w Polsce (...). Nasi ministrowie w rządzie, nasi posłowie w Krajowej Radzie Narodowej, nasi towarzysze w całym kraju, cała nasza partia, wspólnie z Polską Partią Socjalistyczną, wysunie wkrótce dekret o unarodowieniu wielkiego i średniego przemysłu".

Stanowisko PPS wobec ustawy określała z kolei uchwała Rady Naczelnej z dnia 4 listopada 1945 r. Stwierdzała ona m. in., że „uspołecznienie w drodze prawnej podstawowych gałęzi produkcji, wymiany, ubezpieczeń oraz bankowości powinno być dokonane bez dalszej zwłoki".

Dokonało się

Jak ustawę KRN o nacjonalizacji przyjęli Polacy. Najogólniej mówić obojętnie. Ważniejsze były trudny codziennego życia w zrujnowanym kraju, nędza i wyjątkowo mroźna zima. Słusznie zauważał Gołębiowski, że „żadna z form bezpośredniej i otwartej walki przeciwko nacjonalizacji przemysłu w ówczesnych warunkach politycznych nie dawała reakcji szans powodzenia".

I dodaje: „politycy reakcyjni przewidywali, że oficjalne wypowiedzenie się przeciwko upaństwowieniu fabryk mogłoby zwiększyć jedynie obawy szerokich mas przed utratą zdobytych już pozycji w przemyśle".

Co więcej, wszelkie próby hipotetycznej reprywatyzacji fabryk natrafiały ponadto na obiektywne przeszkody, wynikłe z dokonanych podczas wojny i po wyzwoleniu kraju zmian w strukturze przemysłu. „Trzeba sobie zdać sprawę z tego, że przemysł nasz jest już w większości upaństwowiony" - stwierdzała Delegatura Krajowa tzw. rządu emigracyjnego w połowie 1945 r.

Trzeba było...

Deputowany do KRN Aleksander Zawadzki, w 1946 r. członek Biura Politycznego KC PPR i późniejszy Przewodniczący Rady Państwa, obranie radykalnego socjalistycznego kursu przez Polskę uzasadniał tak: „Mieliśmy Zagłębie i Śląsk, mogliśmy mieć dosyć węgla, stali i żelaza, a nie mieliśmy armat, nie mieliśmy czołgów, nie mieliśmy samolotów, gdy nadszedł tragiczny rok 1939. Bo ciężki przemysł Zagłębia, Śląska i innych ośrodków służył interesom prywatnego, rodzimego i zagranicznego kapitału, a w tym kapitale wielki udział mieli Niemcy".

Choć z perspektywy czasu można stwierdzić, że zarówno nacjonalizacja, jak i reforma rolna zostały przeprowadzone z pogwałceniem prawa własności, a nowe władze wykorzystały te reformy społeczne jako na rzędzie eliminacji „grup posiadających", to na eliminację ich skutków trzeba było czekać blisko pół wieku.

eprasa.pl 96bd170db3

Dziennik Bałtycki
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN SPORTOWY 24

Drużyny Arki Gdynia i Lechii Gdańsk rozpoczęły przygotowania do rundy wiosennej piłkarskiej PKO Ekstraklasy STR. 14

FOT. JAKUB STEINBORN/ARCHIWUM

Trójmiejscy ligowcy rozpoczęli treningi

CO NAS CZEKA W ROKU 2026? KALENDARZ IMPREZ DLA KIBICÓW STR. 16

Nasza reprezentacja dziś rozpoczyna udział w tenisowym United Cup w Australii STR. 17

Jakub Schenk to kolejny nominowany w naszym 73. Plebiscycie Sportowym STR. 15

eprasa.pl 96bd170db3

Piłka nożna Z Gdańska wyjechał Elias Olsson, a kolejną szansę pokazania się otrzyma Karl Wendt

LECHIA DZIŚ WRACA DO PRACY PO URLOPACH

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

Piłkarze Lechii Gdańsk kończą urlopy i dziś rozpoczną przygotowania do rundy rewanżowej w PKO Ekstraklasie.

Zawodników na starcie czekać będą testy motoryczne, a po nich przyjdzie czas już na treningi piłkarskie na boisku. Przygotowania w Gdańsku będą jednak bardzo krótkie, bo potrwają zaledwie trzy dni. Już czwartego drużyna uda się na zgrupowanie do Belek w Turcji, które potrwa do 23 stycznia. Zespół wróci do Gdańska przed startem rundy rewanżowej, a na jej inaugurację biało-zieloni zmierzą się w Poznaniu z Lechem (31.01, godz. 20.15).

Przed zespołem Lechii w Turcji cztery mecze sparingowe z zagranicznymi rywalami. Kolejni rywale biało-zielonych, to: Żeleznicar Pancevo (Serbia) - 14.01, Lokomotiv Sofia (Bułgaria) - 17.01, FC Hradec Kralove (Czechy) - 20.01 oraz Mladost Lucani (Serbia) - 22.01.

Żeleznicar Pancevo to aktualnie piąta drużyna serbskiej ekstraklasy, która w tym sezonie wygrała dziewięć meczów, cztery zremisowała i sześć przegrała. Ma tylko jeden punkt mniej niż Novi Pazar, który latem przegrał dwa razy (1:3 na wyjeździe i 1:2 u siebie) z Jagiellonią Białystok w kwalifikacjach Ligi Konferencji. Lokomotiv Sofia to z kolei drużyna, która zajmuje ósme miejsce w bułgarskiej ekstraklasie. Ten zespół w tym sezonie ligowym wygrał sześć meczów, osiem zremisował, a pięć przegrał. Lokomotiv nie strzela dużo goli, ale też mało traci. Kolejny rywal, z którym będą mogli sprawdzić się biało-zieloni, to FC Hradec Kralove. Ta drużyna z kolei plasuje się na siódmej pozycji w czeskiej ekstraklasie. FC Hradec Kralove wygrał siedem meczów w tym sezonie ligowym, a po sześć zremisował i przegrał. Wreszcie czwarty i ostatni przeciwnik sparingowy Lechii to Mladost Lucani. Ten zespół zajmuje dziewiąte miejsce w serbskiej ekstraklasie, a bilans to sześć zwycięstw, siedem remisów oraz sześć porażek. Warto wspomnieć, że piłkarzem tego serbskiego zespołu jest Żarko Udovicić, który w przeszłości grał w zespole biało-zielonych.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI
Anton Carenko (numer 17) może wrócić do Dynama. Tomas Bobcek chce zostać

W kadrze zespołu prowadzonego przez trenera Johna Carvera na razie nie zaszło zbyt wiele zmian. Najważniejsze, że nie odszedł żaden z kluczowych piłkarzy z Tomasem Bobckiem na czele. Zresztą Słowak nie pali się do opuszczenia Lechii już w zimowym oknie transferowym i jeśli nie pojawi się superoferta, to w rundzie wiosennej nadal będzie reprezentować barwy biało-zielonych. Zresztą Lechia zgodzi się na transfer tylko w przypadku naprawdę świetnej propozycji, o której mówi się, że jest nie do odrzucenia.

Nie było też jeszcze transferów przychodzących. Trener Carver chce rozwijać zawodników, których ma w kadrze, ale zdecydowanie liczy też na wzmocnienie składu. To jest konieczne, aby sztab szkoleniowy miał więcej piłkarzy z jakością i dzięki temu lepsze pole manewru. Wiosną w zespole biało-zielonych na pewno nie zagra Elias Olsson. Szwed do końca sezonu został wypożyczony do Wieczystej Kraków z opcją transferu definitywnego. Do składu nie może przebić się Anton Carenko, więc Dynamo Kijów będzie chciało skrócić wypożyczenie i już teraz sprowadzić zawodnika do siebie, aby go wypożyczyć do klubu, w którym będzie mógł grać więcej.

Jeśli chodzi o nowych zawodników, to z wypożyczenia wrócił Karl Wendt. Ponadto mówi się, że do Lechii mógłby trafić Jakub Goliński, 20-letni środkowy obrońca z Chojniczanki Chojnice. ©℗

Arka w treningu, a jutro leci do Turcji. Trener Dawid Szwarga czeka na transfery

Paweł Stankiewicz
pawel.stankiewicz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Arka Gdynia w sobotę rozpoczęła przygotowania do rundy rewanżowej w PKO Ekstraklasie. Drużyna na miejscu będzie krótko, bo już jutro poleci na zgrupowanie do Turcji.**

Piłkarze Arki po powrocie z urlopów przechodzą testy motoryczne, a już we wtorek drużyna pod wodzą trenera Dawida Szwargi uda się do Turcji, gdzie odbędzie się główny etap przygotowań do rundy rewanżowej. W Larze w hotelu Titanic Deluxe żółto-niebiescy będą do 22 stycznia. Ligę zaczną w Radomiu (30.01).

- Pogoda w Polsce nie jest problemem, bo możemy w podobnych warunkach grać w pierwszych kolejkach ekstraklasy, ale musimy mieć warunki, żeby odbywać treningi takie, jakie chcemy, aby pracować intensywnie na dobrych boiskach. Będziemy pracować nad elementami, które do tej pory funkcjonowały średnio albo po prostu wzmocnimy te elementy, które już funkcjonowały dobrze - powiedział trener Szwarga dla oficjalnego serwisu klubowego.

Arka w Turcji będzie pracować nad formą, aby w rundzie rewanżowej pozostać na miejscu dającym utrzymanie w PKO Ekstraklasie. Drużyna nadal będzie chciała być mocna w Gdyni, ale też poprawić zdecydowanie punktowanie na wyjazdach. Jesienią żółto-niebiescy na boiskach rywali zdobyli tylko jeden punkt i muszą być pod tym względem skuteczniejsi, bo runda rewanżowa będzie też z pewnością znacznie trudniejsza. Arka ma w planach rozegranie czterech meczów sparingowych.

Pierwsze spotkanie kontrolne podopieczni trenera Szwargi rozegrają już 10 stycznia (sobota), a rywalem będzie zespół Csikszereda M.Ciuc. To beniaminek rumuńskiej ekstraklasy, który zajmuje 14 miejsce w ligowej tabeli. Potem poprzeczka zostanie zawieszona wyżej, bowiem Arka zmierzy się z zespołem FC Gangwon, a ten sparing rozegrany zostanie 15 stycznia (czwartek). Ten rywal to wicemistrz Korei Południowej z 2024 roku i uczestnik obecnej edycji Azjatyckiej Ligi Mistrzów. Trzecia i czwarta gra kontrolna rozegrana zostanie 20 stycznia (wtorek). Pierwszym rywalem będzie Spartak Subotica, który zajmuje przedostatnie miejsce w tabeli serbskiej Super Ligi. Drugim będzie FK Radnicki Nis. To 14 zespół serbskiej Super Ligi.

- Co do sparingów kluczowe dla nas było to, aby rozegrać 4 sparingi, żeby każdy zawodnik zagrał taką samą liczbę minut. Ostatnie 2 sparingi zagramy w ten sam dzień, tak aby każdy zawodnik zagrał pełne 90 minut i miał taką samą szansę na rywalizację o pierwszy skład jak inni - wyjaśnił szkoleniowiec żółto-niebieskich.

Zmiany zaszły w kadrze pierwszego zespołu w porównaniu z rundą jesienną. Trener Szwarga zdecydował, że trzech zawodników może szukać sobie nowych klubów, a jeden uda się na wypożyczenie, aby się jeszcze ograć i nabrać doświadczenia. Z Arką żegnają się Adam Ratajczyk, Szymon Sobczak oraz Przemysław Stolc. Ci trzej zawodnicy aktualnie szukają sobie nowych klubów, ale z pierwszym zespołem żółto-niebieskich na pewno nie będę trenować, nie polecą też na zgrupowanie do Turcji. Jeśli nie odejdą, to pozostaną im treningi w zespole rezerw Arki. Z kolei w klubie z Gdyni nie skreślają Hide Vitalucciego, w którym drzemie potencjał, ale piłkarz na razie nie przebił się w PKO Ekstraklasie. Stąd decyzja o wypożyczeniu do końca sezonu i do tego piłkarza ustawiła się kolejka chętnych. Ostatecznie ma on trafić do pierwszoligowego ŁKS-u Łódź. Z rezerwami trenować będzie Marcel Predenkiewicz, który też jest przewidziany do wypożyczenia.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI
Piłkarze Arki Gdynia już wznowili przygotowania do rundy rewanżowej

Z Arką na zgrupowanie do Turcji poleci dwóch nowych piłkarzy. To napastnik Vladislavs Gutkovskis, który związał się kontraktem jako wolny zawodnik oraz Oskar Kubiak, który jesienią na wypożyczeniu rewelacyjnie spisywał się w Sokole Kleczew. Ponieważ zakontraktowany został Gutkovskis, to Arka musiała pożegnać się z innym napastnikiem. Padło na Diego Percana i to nie jest zaskoczenie, bo zawodnik kompletnie się nie sprawdził i nie strzelił ani jednego gola. Percan zatem w Arce już nie zagra, a podpisał kontrakt z hiszpańskim klubem Cordoba FC. Z pierwszym zespołem treningi wznowił Michał Rzuchowski, który jesienią grał w rezerwach.

Roszady nastąpiły w sztabie. Z klubem pożegnali się analityk Marcin Moruś i fizjoterapeuta Jordan Kordykiewicz, a w ich miejsce przyszli fizjoterapeuci Krystian Czapiewski - jako szef działu - i Dawid Machalewski oraz analityk Oskar Formella. ©℗

eprasa.pl 96bd170db3

Tunezyjskie rozczarowanie w Pucharze Afryki

Bartosz Głąb
redakcja@polskapress.pl

Tunezja to potencjalny rywal reprezentacji Polski w finałach mistrzostw świata 2026, jeśli oczywiście awansujemy na mundial. Właśnie odpadła z Pucharu Narodów Afryki.

30 grudnia po remisie z Tanzanią na Rabat Olympic Stadium część tunezyjskich kibiców gwizdała na swoich piłkarzy, mimo iż plan minimum na Puchar Narodów Afryki 2025 został wykonany. 4 dni później zespół Sami Trabelsiego dostał w Casablance znacznie większe wsparcie, bo do Maroka na 1/8 finału z Mali zjechało jeszcze więcej sympatyków Orłów Kartaginy.

Ponad 15 tys. kibiców na mającym pojemność 21 000 obiekcie w Rabacie to nie był słaby wynik. Na wielu meczach grupowych Pucharu Narodów Afryki stadiony się nie wypełniały, na co wpływ miały problemy z uzyskaniem przez chętnych specjalnej aplikacji na turniej, przez którą nabywało się bilety.

Z dnia na dzień sytuacja w tej kwestii poprawiała się i to było widoczne na trybunach. Lepiej wyglądała także organizacja wejścia dla kibiców na mecze, usprawniły się kontrole, a takich każdy kibic mógł przejść nawet kilkanaście. Sporo fanów wchodziło na stadion długo po rozpoczęciu spotkania, bo na bramkach wejściowych tworzyły się zatory.

Tunezja, która niedawno świętowała awans na kolejny seniorski mundial, zazdrości Maroku czwartego miejsca w finałach mistrzostw świata w roku 2022, brązu z igrzysk 2024, złota mistrzostw świata U-20 2025 i gwiazd takiego pokroju, jak Achraf Hakimi (Paris Saint-Germain) czy Brahim Diaz (Real Madryt). Marokańczycy występują w znacznie lepszych klubach niż podopieczni Sami Trabelsiego. Piłkarskie ambicje Tunezji są jednak bardzo duże.

Tunezja w kwalifikacjach do tegorocznego mundialu nie straciła żadnego gola, ale trafiła do stosunkowo łatwej grupy z Namibią, Liberią, Malawi, Gwineą Równikową i Sao Tome & Principe. Z tych rywali tylko Gwinea Równikowa wzięła udział w Pucharze Narodów Afryki 2025, ale po trzech poraż-

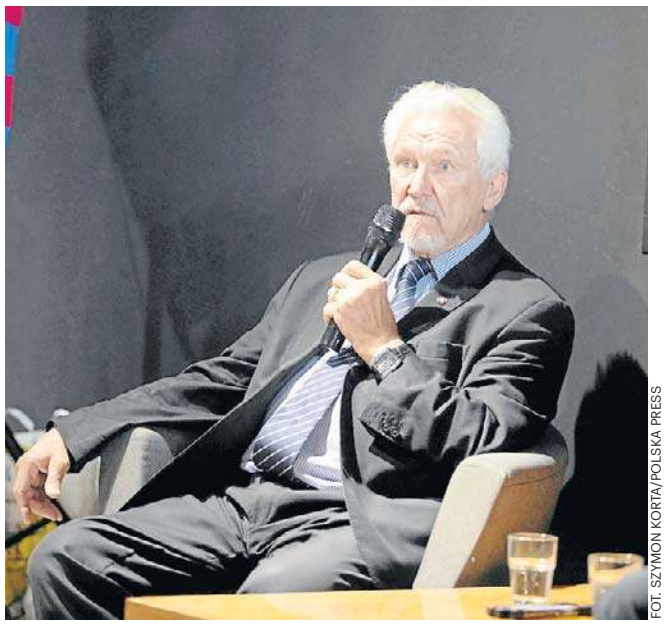

FOT. SZYMON KORTA/POLSKA PRESS

Henryk Kasperczak zna specyfikę tunezyjskiego futbolu. Posadę selekcjonera stracił w trakcie mundialu France '98

kach musiała wracać do domu. W defensywie na tym turnieju Orły Kartaginy popełniały wiele błędów i traciły bramki z Ugandą (3:1), Nigerią (2:3) i Tanzanią (1:1). Zwykle w futbolu - przy deficytach - coś dzieje się kosztem czegoś, w ofensywie nie było tak źle. W każdym razie w starciu z Mali - w pięknej Casablance na najstarszym z obiektów marokańskiego turnieju, wspierani przez liczną grupę kibiców z ojczyzny - od początku ruszyli do zdecydowanych ataków.

Humor Samiemu Trabelsiemu (81 występów dla Tunezji w roli piłkarza, był świetnym obrońcą) popsuła kontuzja Dylana Bronna, defensora Servette Genewa, ale po 12 minutach zastąpił go rutyniarz Yassine Meriah, kiedyś zawodnik m.in. Olympiakosu Pireus, a od 2022 roku Esperance Tunis, mający w swoim CV ponad 90 meczów w drużynie narodowej. Dla Meriaha występ przeciw Mali był pierwszym w marokańskim czempionacie, ale przed tym turniejem zagrał we wszystkich spotkaniach Tunezji na Arab Cup w Katarze, gdzie nie korzystano z zawodników klubów z Europy. Niedługo po wymuszonej zmianie Orłów Kartaginy Mali straciło zawodnika - czerwień zobaczył Woyo Coulibaly wypożyczony do Sassuolo przez Leicester City...

Orły Mali broniły się dzielnie, lecz nie dotrwały w defensywnym dziele do końca - w 88 minucie do ich siatki trafił Firas Chaouat, napastnik Club Africain. Tunezyjscy kibice już świętowali awans do ćwierćfinału, ale piłka pechowo w polu karnym uderzyła w rękę Meriaha, a z jedenastki Mali wyrównało. W dogrywce team globtrotera Toma Saintfieta znów pokazał, że umie się bronić i doprowadził do konkursu rzutów karnych, pierwszej takiej wojny nerwów na tegorocznym Pucharze Narodów Afryki.

Po pierwszej serii - trafieniu pechowca Meriaha i pudle pomocnika Tottenhamu Ivesa Bissoumy - Tunezja prowadziła 1:0, ale potem działy się rzeczy... niemożliwe. Przestrzelił Ali Abdi (Nice), a uderzenia Eliasa Achouriego (FC Kopenhaga) i Ali Ben Romhdane (Al Ahly Kair) obronił 30-letni Dijgui Diarra, który nigdy nie grał w europejskim klubie (od 2022 roku występuje w Young Africans z Tanzanii i nie zamierza opuszczać Afryki).

To ów golkiper przyczynił się do odpadnięcia Tunezji, a może też utraty posady przez Trabelsiego, kiedyś podopiecznego naszego Henryka Kasperczaka. Godzi się przypomnieć, że byłą gwiazdę reprezentacji Polski pozbawiono stanowiska selekcjonera Orłów Kartaginy w trakcie mundialu we Francji w 1998 roku, co bardzo „Henry'ego" zabolało...

PUCHAR NARODÓW AFRYKI
1/8 FINAŁU: Mali - Tunezja 1:1 (karne: 3:2), Senegal - Sudan 3:1.

©℗

Jakub Schenk ma większą frajdę z asyst. „Nie zawsze muszę brać na siebie rzuty"

Jaromir Kruk z Maroka
redakcja@polskapress.pl

Jakub Schenk jest rozgrywającym Energi Trefla Sopot, czyli aktualnie brązowych medalistów Orlenu Basketu Ligi. Ambitny koszykarz jest również nominowany w 73. Plebiscycie Sportowym „Dziennika Bałtyckiego" w kategorii Sportowiec 2025 roku Mężczyzna. Porozmawialiśmy o tym, jak wspomina minione 12 miesięcy.

Rok 2025 to kolejny okres, w którym grasz bardzo intensywnie, w lidze i w europejskich pucharach. Taki napięty harmonogram da się w ogóle lubić?
Da się lubić. Granie na dwóch frontach to jest cel, do którego powinien dążyć każdy. To powinna być normalność, jak w największych klubach i ligach. A granie raz w tygodniu to coś, czego nie powinniśmy chcieć. To oczywiście jest ciężkie pod względem mentalnym i fizycznym. To duży wysiłek dla organizmu, bo dochodzą podwójne podróże. Nie jest to droga usłana różami, ale to jest coś, do czego sportowcy powinni dążyć.

Rok 2025 to także dwa typy koszykówki kontynentalnej. Eurocup był prestiżowy, ale piekielnie trudny. FIBA Europe Cup nie ma wielkich firm, ale radzicie tam sobie dużo lepiej. Liga polska powinna mieć ciągle kompleksy?
Kompleksów nie powinniśmy mieć. Wydaje mi się, że im więcej spotkań, możliwości rozgrywania meczów na europejskiej arenie, tym bardziej pokazujemy, że nie jesteśmy daleko w tyle. To nie są tak duże różnice, jak mogłyby wskazywać budżety klubowe. W Eurocupie budżety były kilkukrotnie wyższe niż polskie budżety, a czasami rywalizowaliśmy jak równy z równym. Brakowało niewiele, żeby w kilku meczach odnieść zwycięstwo. FIBA Europe Cup jest na niższym poziomie, ale już wchodząc do następnej fazy można było trafić na naprawdę mocne kluby, jak UCAM Murcia. W tej drugiej rundzie nie ma słabych ekip. Rostock jest w okolicach play-off Bundesligi, a w grupie jeszcze jest wielokrotny mistrz Węgier. Z nimi też rywalizujemy i mam nadzieję, że będziemy w stanie z Rostockiem u siebie wygrać, aby powalczyć o awans do kolejnej rundy.

FOT. SZYMON KORTA/POLSKA PRESS

Jakub Schenk jest kapitanem drużyny Energi Trefla Sopot

Trenerzy przekonują, że te rozgrywki pozwalają zawodnikom robić postępy. Czujesz to na własnej skórze?
Zdecydowanie, bo każda liga ma jakąś specyfikę grania. Do tego każdy zespół, który występuje w tamtych ligach, jest unikatowy, bo musi znaleźć swoją tożsamość. Z Murcią spotkaliśmy obronę, jakiej w swojej karierze nie doświadczyłem. Nie doświadczyłem takiej nawet w Eurocupie. Dużo doświadczenia można wynieść z takich meczów. Często patrząc na wielkie zespoły i nazwiska, można się skonfrontować. Sportowa różnica jest, ale nie tak wielka, jak może się wydawać. To nie są bogowie, z którymi nie da się wygrać. Mamy możliwość nabrania pewności siebie, że nie jesteśmy tak daleko, jak mogłoby się niektórym wydawać.

Rok 2025 to kolejny medal w Sopocie, tym razem brązowy. Jak oceniasz ten sukces z perspektywy czasu?
Myślę, że tak, jak to z brązowym medalem. Ma on nadal słodko-gorzki smak. Moim zdaniem stać nas było na kolejny złoty medal. Tak czasem jest, że najlepsze zespoły nie wygrywają, a robią to najzdrowsze. Kontuzja Dariusa Motena w ostatnim meczu ćwierćfinału trochę nam namieszała w szykach i z pełną mocą nie mogliśmy rywalizować dalej. Na koniec ważne było to, że zdobyliśmy medal i w dobrym stylu zakończyliśmy sezon.

Trwające rozgrywki też są bardzo obiecujące. Było trochę wątpliwości po zmianach w składzie, ale jesteście w czołówce ligi. Tam jest miejsce Energi Trefla?
Zdecydowanie tak. Styl gry i wyniki na razie to pokazują. Ciekawe jest to, że do tej pory mieliśmy mniej problemów z ekipami z czołówki, grającymi w europejskich pucharach, a więcej z tymi, którzy walczą o play-offy. Taka ta liga, że do każdego spotkania trzeba podchodzić na sto procent. Każdy te zwycięstwa chce zbierać. Dużo było niewiadomych, ale cały sztab wykonuje świetną pracę. Trenerzy dobrali ludzi, którzy chcą coś jeszcze udowodnić.

Co możesz dać drużynie w najbliższych miesiącach i co ta drużyna może oddać ci w rewanżu? Jaki może być ten 2026 rok?
Myślę, że mogę dawać dalej to, co dawałem przez ostatnie trzy lata. Staram się zarządzać drużyną, aby każdy na boisku czuł się dobrze, aby miał swoje akcje i swoje rzuty. Ja staram się, abyśmy szczególnie w ataku dobrze funkcjonowali jako całość, aby była dobra dystrybucja piłek. Jestem kapitanem, więc staram się, aby wszyscy czuli się dobrze w meczu i poza boiskiem. Staram się wszystkim tłumaczyć i uświadamiać, jak ważną jest dla tego środowiska bycie w topie tabeli. Wszyscy tutaj, począwszy od prezesów, i pracowników klubu pracują na najwyższym poziomie. Co drużyna może oddać mi? Mam nadzieję, że będzie dużo zwycięstw. Oby 2026 był złoty. Ciężko dawać deklaracje, bo jeden, dwa transfery mogą dużo zmienić w tej lidze. Zgrywamy się coraz lepiej i mam nadzieję, że na tym będziemy budować i rosnąć. Mamy 12 graczy, którzy są cały czas ze sobą. Ponadto najważniejsze jest zawsze zdrowie.

Słyniesz z dobrych rzutów, ale także z niekonwencjonalnych zagrań. Podania dają ci więcej radości?
Asysty to rzecz, na której opieram karierę. Cel to znajdowanie kolegów i kreowanie dla nich dobrych pozycji. Od zawsze sprawiało mi to dużą frajdę. Efektowne zagranie kolegi, któremu mogłem asystować, jest satysfakcjonujące. Nie zawsze muszę brać rzuty na siebie.

eprasa.pl 96bd170db3

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Kalendarz 2026 Najważniejsze daty, które powinien znać polski kibic

Mnóstwo wielkich imprez, także w naszym kraju

Mistrzostwa świata i Europy, zawody Pucharu Świata, a przede wszystkim zimowe igrzyska olimpijskie i piłkarski mundial - w 2026 roku czeka nas mnóstwo sportowych emocji. Zobacz, w jakich terminach w przyszłym roku zaplanowano najważniejsze imprezy w poszczególnych dyscyplinach.

STYCZEŃ

Rok rozpocznie się wieloma imprezami, których stawką będzie tytuł mistrza Europy. O to miano powalczą m.in. piłkarze ręczni - zmagania, które odbędą się w Danii, Norwegii i Szwecji, zaplanowano w dniach 15 stycznia - 1 lutego, a rywalami Biało-Czerwonych w pierwszej fazie będą Węgrzy (16.01), Islandczycy (18.01) i Włosi (20.01).

Jedna z najważniejszych imprez odbędzie się w naszym kraju - to mistrzostwa Europy w łyżwiarstwie szybkim, których gospodarzem będzie Tomaszów Mazowiecki (9-11.01). W pierwszym miesiącu roku odbędą się także ME w łyżwiarstwie figurowym (13-18.01, Sheffield), short tracku (16-18.01, Tilburg) i futsalu (z udziałem Biało-Czerwonych, 21.01-7.02, Lublana, Kowno i Ryga), a także HME w hokeju na trawie kobiet (15-18.01, Praga) i mężczyzn (8-11.01, Heidelberg).

Do wymienionych imprez dodać koniecznie należy wielkoszlemowy tenisowy turniej Australian Open (18.01-1.02), Turniej Czterech Skoczni (przed nami jeszcze jeden konkurs w Bischofshofen), PŚ w skokach narciarskich w Zakopanem (10-11.01) oraz MŚ w lotach narciarskich w Oberstdorfie (22-25.01). Miesiąc zapowiada się więc niezwykle interesująco.

LUTY

Jeszcze więcej emocji dostarczy nam luty i impreza czterolecia, a więc zimowe igrzyska olimpijskie. Włosi najlepszych gościć będą w dniach 6-22 lutego, a emocji dostarczą m.in. łyżwiarze, alpejczycy, skoczkowie narciarscy, biathloniści i snowboardziści. Liczymy, że będą to kolejne ZIO, w których Biało-Czerwoni wrócą do domu z dorobkiem medalowym.

Ci, którzy wolą inne dyscypliny sportowe, także znajdą coś dla siebie. 19 i 26 lutego to dni, w których o awans do kolejnej rundy Ligi Konferencji powalczą piłkarze Lecha Poznań i Jagiellonii Białystok. W lutym zaplanowano także HME w łucznictwie (16-20.02, Płowdiw), halowy lekkoatletyczny mityng Orlen Copernicus Cup w Toruniu (22.02), strzeleckie ME na 10 m (27.02-8.03, Erywań) oraz zawody PŚ w snowboardzie alpejskim w Krynicy-Zdroju (28.02-1.03).

MARZEC

Trzeci miesiąc roku upłynie nam przede wszystkim pod kątem wyłonienia zdobywców Kryształowych Kul w zimowych dyscyplinach sportowych. Nie zabraknie jednak także imprez mistrzowskich. Heerenveen ugości najlepszych panczenistów (MŚ w wieloboju i sprintach w dniach 5-8.03), w Montrealu (13-15.03) odbędą się mistrzostwa świata w short tracku, w Pradze (24-29.03) w łyżwiarstwie figurowym, a w Ogden MŚ w curlingu (27.03-4.04).

Nie wolno zapomnieć o organizowanych w Toruniu halowych mistrzostwach świata w lekkoatletyce, które zaplanowano w dniach 20-22 marca. Dla nas niezwykle istotne będą jeszcze dwie daty - 26 i 31 marca. Pierwsza z nich to termin meczu barażowego z Albanią, druga to finał baraży, których stawką będzie awans na piłkarski mundial, a w których wierzymy, że zagrają Biało-Czerwoni.

KWIECIEŃ

W kwietniu królować będą siła i precyzja. Jeśli chodzi o pierwszą z wymienionych - mowa o mistrzostwach Europy w judo (16-19.04, Tbilisi), podnoszeniu ciężarów (19-26.04, Batumi) oraz zapasach (20-26.04, Tirana). Druga niezbędna jest do zanotowania sukcesów w drużynowych mistrzostwach świata w tenisie stołowym (29.04-10.05, Londyn), a także w ME w strzelectwie na 300 m (30.04-6.05, Osijek).

Czwarty miesiąc roku to także hokejowa rywalizacja naszych pań, które zagrają w Bled w terminie 13-19.04 (Dywizja 2A).

MAJ

Maj tradycyjnie będzie miesiącem najważniejszych rozstrzygnięć piłkarskich. Poznamy nie tylko mistrzów większości europejskich krajów, ale przede wszystkim triumfatorów europejskich rozgrywek - Ligi Mistrzów (30.05, Budapeszt), Ligi Europy (20.05, Stambuł) i Ligi Konferencji (27.05, Lipsk).

FOT. SYLWIA DĄBROWA/POLSKA PRESS

W marcu istotne będą dwie, jak zakładamy, daty: 26. i 31. dzień miesiąca. To terminy baraży o piłkarski mundial...

Oprócz piłki nożnej dominował będzie także hokej. Najpierw, w dniach 2-8.05 w Sosnowcu Biało-Czerwoni w dywizji IA powalczą o awans do grona szesnastu najlepszych ekip świata, a następnie, w terminie 15-31.05 w Szwajcarii odbędą się zmagania elity.

Ważnymi zawodami zaplanowanymi w piątym miesiącu roku są także tenisowy French Open (24.05-7.06) oraz rozstrzygnięcia w europejskich rozgrywkach w wielu drużynowych dyscyplinach sportowych - w tym Final Four Ligi Mistrzów siatkarzy (16-17.05).

Oprócz wymienionych w maju czeka nas także finał piłkarskiego Pucharu Polski (2.05, Warszawa), inauguracja Grand Prix na żużlu (2.05, Landshut), strzeleckie ME na 25 i 50 m (6-21.05, Osijek), kolarskie wyścigi Giro d'Italia (9.05-1.06) i Orlen Wyścig Narodów (14-18.05) oraz ME w łucznictwie (18-24.05, Antalya).

CZERWIEC

Czerwiec rozpocznie się od ważnej sportowej imprezy, której gospodarzem będzie Warszawa. Mowa o mistrzostwach świata w koszykówce 3x3, które są zaplanowane w terminie 1-7.06. Innymi mistrzowskimi imprezami będą ME w kajakarstwie (11-14.06, Montemor-o-Velho), ME w szermierce (16-22.06, Tallin).

Najważniejsza impreza, oby z udziałem Biało-Czerwonych, rozpocznie się jednak 11 czerwca i potrwa do 19 lipca. Mowa, rzecz jasna, o piłkarskich mistrzostwach świata, których gospodarzami będą USA, Kanada i Meksyk.

W tym miesiącu rozpocznie się także reprezentacyjna rywalizacja siatkarska. Kobieca Liga Narodów rozpocznie się 1 czerwca i potrwa do 26 lipca, panowie w zmaganiach uczestniczyć będą w dniach 8 czerwca - 2 sierpnia. Warto również pamiętać o dacie 20 czerwca - tego dnia we Wrocławiu zaplanowano GP na żużlu, a także 29 czerwca - wówczas w Londynie rozpocznie się wielkoszlemowy tenisowy Wimbledon, w którym tytułu bronić będzie Iga Świątek (zmagania potrwają do 12.07).

LIPIEC

Siódmy miesiąc roku to przede wszystkim kontynuacja wielkich imprez rozpoczętych w czerwcu, ale nie zabraknie także innych wartych uwagi wydarzeń. W drugiej połowie lipca zaplanowano bowiem mistrzostwa świata w kajakarstwie górskim (20-25.07, Oklahoma City) i szermierce (23-30.07, Hongkong), a także mistrzostwa Europy we wioślarstwie (30.07-2.08, Varese).

Lipiec to także kolarstwo, a przede wszystkim Tour de France. Panowie pojadą w dniach 5-27.07, panie - 26.07-3.08. Warto wspomnieć także o zawodach Pucharu Świata we wspinaczce sportowej, które odbędą się w Polsce, a dokładnie w Krakowie (3-5.07). W lipcu poznamy także zwyciężczynie kobiecej siatkarskiej Ligi Narodów (finał 26.07).

SIERPIEŃ

Już 2 sierpnia odbędzie się finał Ligi Narodów siatkarzy, z kolei od 21 sierpnia do 6 września odbywać się będą mistrzostwa Europy siatkarek w czterech krajach - Turcji, Czechach, Azerbejdżanie i Szwecji. Będzie to pierwsza okazja na zdobycie przepustki na igrzyska olimpijskie 2028, uzyskają ją jednak tylko złote medalistki.

Ósmy miesiąc dostarczy sporo ważnych imprez, które odbywać się będą w Polsce. Przede wszystkim będzie to kolarski Tour de Pologne mężczyzn (4-10.08) i kobiet (12-14.08), ale także mistrzostwa Europy w siatkówce plażowej (12-16.08, Stare Jabłonki), lekkoatletyczna Diamentowa Liga w Chorzowie (Memoriał Kamili Skolimowskiej, 23.08), Grand Prix na żużlu (1.08, Łódź), MŚ w kajakarstwie (26-30.08, Poznań) oraz żużlowy Drużynowy Puchar Świata (29.08, Warszawa).

To nie koniec wielkich sportowych wydarzeń zaplanowanych na sierpień. Fani tenisa będą mogli oglądać wielkoszlemowy US Open (30.08-13.09), w tym miesiącu odbędą się także ME w lekkoatletyce (10-16.08, Birmingham), piłkarski superpuchar Europy (12.08, Salzburg), ME w pięcioboju nowoczesnym (3-9.08, Stambuł), MŚ we wioślarstwie (24-30.08, Amsterdam) oraz wyścig kolarski Vuelta a Espana (23.08-14.09).

WRZESIEŃ

Włochy, Finlandia, Bułgaria i Rumunia - te kraje będą gospodarzami mistrzostw Europy siatkarzy, które odbędą się w dniach 9-26.09. Podobnie jak w przypadku siatkarek, złoci medaliści uzyskają awans na IO 2028.

We wrześniu poznamy też żużlowego mistrza świata, a ostatnie zawody zaplanowano 26.09 w Toruniu. Innymi ważnymi imprezami zaplanowanymi na dziewiąty miesiąc roku są mistrzostwa świata koszykarek (4-13.09, Berlin), MŚ w kolarstwie górskim (11-14.09, Crans-Montana) i MŚ w kolarstwie (21-28.09, Kigali), a w naszym kraju, w Lublinie, planowane są ME do lat 20 i 23 w podnoszeniu ciężarów (22-30.09).

PAŹDZIERNIK

Ostatniego dnia miesiąca w Dakarze (Senegal) rozpoczną się organizowane co cztery lata Letnie Igrzyska Olimpijskie młodzieży, które potrwają do 13 listopada. Październik to jednak nie tylko młodzieżowe zmagania, zaplanowano na ten miesiąc także sporo innych imprez.

Już w dniach 4-11.10 w Baku odbędą się mistrzostwa świata w judo. W późniejszym terminie zaplanowano z kolei indywidualne mistrzostwa Europy w tenisie stołowym (11-18.10, Lublana), MŚ w kolarstwie torowym (22-26.10, Santiago), a także MŚ w podnoszeniu ciężarów (28.10-4.11, Ningbo).

LISTOPAD

Jedenasty miesiąc roku to tradycyjny początek zmagań w wielu zimowych dyscyplinach sportowych. Co prawda oficjalne kalendarze nie zostały jeszcze opublikowane, można jednak spodziewać się, że właśnie wtedy po raz pierwszy odbędą się zawody Pucharu Świata w skokach narciarskich.

Oprócz tego czekają nas WTA Finals (7-14.11, Rijad) i ATP Finals (15-22.11, Turyn), a więc tenisowe turnieje kończące sezon, a także MŚ drużyn mieszanych w tenisie stołowym (29.11-6.12, Chengdu).

GRUDZIEŃ

3-20.12 to termin mistrzostw Europy w piłce ręcznej kobiet, które odbywać się będą w aż w pięciu krajach, w tym w Polsce. Nieco wcześniej w Pekinie wystartują mistrzostwa świata w pływaniu na krótkim basenie (1-6.12).

Grudzień będzie też pełen pucharowych emocji w sportach zimowych (biathlon, snowboard, skoki narciarskie). Najważniejszą imprezą zaplanowaną na ten miesiąc będzie Turniej Czterech Skoczni, który tak jak w zeszłym roku, rozpocznie się 28.12.

eprasa.pl 96bd170db3

United Cup. Polacy zaczynają turniej w Australii

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

W Australii rozpoczął się tenisowy turniej drużyn mieszanych United Cup. Polacy zagrają w grupie F. Dziś zmierzą się z Niemcami, a w środę z Holandią.

United Cup to międzynarodowy turniej rozgrywany na początku sezonu w Australii i organizowany wspólnie przez WTA i ATP. Tenisistki i tenisiści zdobywają w nim rankingowe punkty. Do zdobycia jest maksymalnie po 500 punktów do zestawienia ATP i WTA, a pula nagród wynosi ponad 11 milionów dolarów.

W polskiej drużynie, która rozstawiona została z numerem dziewiątym, znaleźli się: Iga Świątek, wracający po kontuzji Hubert Hurkacz, Katarzyna Kawa, Katarzyna Piter, Daniel Michalski i Jan Zieliński. Kapitanem jest Mateusz Terczyński, na co dzień członek sztabu trenerskiego Hurkacza. Polacy to dwukrotni finaliści United Cup: w 2024 roku przegrali spotkanie o tytuł z Niemcami, a w 2025 r. z USA.

W Sydney i Perth do rywalizacji przystąpiło 18 drużyn podzielonych na sześć grup po trzy zespoły. Grupy A, C i E rywalizują w Perth, pozostałe, w tym „polska", w Sydney. To oznacza, że Biało-Czerwoni w przypadku awansu do fazy finałowej, która również zostanie rozegrana w tym mieście, nie będą musieli się przemieszczać. Zwycięzcy grup awansują do ćwierćfinałów, podobnie jak po jednej najlepszej drużynie z drugich miejsc w obu miastach. Każdy mecz będzie składał się z jednego pojedynku singlistów, jednego singlistek oraz z rywalizacji par mieszanych.

Najwyżej rozstawiona jest broniąca tytułu ekipa USA, w której składzie znaleźli się trzecia na liście WTA Coco Gauff i szósty w rankingu ATP Taylor Fritz. Stany Zjednoczone mierzą się w grupie A z Hiszpanią i Argentyną.

Swój pierwszy mecz Polacy rozegrają dzisiaj. O godz. 7.30 polskiego czasu Hubert Hurkacz (72. ATP) zagra z Alexandrem Zverevem (3. ATP), a zaraz potem, ale nie wcześniej niż przed godz. 9, Iga Świątek, wiceliderka rankingu WTA, zmierzy się z klasyfikowaną na 40. pozycji Evą Lys. Po meczach singlowych odbędzie się pojedynek par mieszanych; na razie nie jest jeszcze znany skład Biało-Czerwonych na tę rywalizację.

FOT. PAP
Reprezentacja Polski rozpoczyna dzisiaj udział w turnieju United Cup

Drugi mecz nasza reprezentacja rozegra w środę z Holandią. Na godz. 10.30 polskiego czasu zaplanowane jest spotkanie Hurkacza z Tallonem Grieksporem (26. ATP). Po tym meczu, około godz. 12, Iga Świątek zagra z zajmującą 89. miejsce w zestawieniu Suzane Lamens.

– Czuję, że powietrze jest tu inne, i bardzo się na to cieszę. Przez ostatni miesiąc byłam głównie w domu, gdzie jest teraz minus pięć stopni albo coś koło tego. Cieszę się na słońce i dobrą pogodę. Dla mnie wyjazd do Australii jest zawsze ekscytujący. Zobaczymy, jak będzie wyglądał mój tenis, czy udało się wdrożyć wszystko, nad czym pracowaliśmy w okresie przygotowawczym. Skupię się więc na technicznej stronie meczów i mam nadzieję, że potem osiągniemy dobre wyniki – powiedziała po przylocie do Australii Świątek w rozmowie z byłą australijską tenisistką Casey Dellacquą.

Raszynianka odniosła się też do szans reprezentacji Polski w całym turnieju rozrywanym w Australii.

– Czuję, że w ostatnich latach graliśmy świetnie, ale mieliśmy trochę pecha, zwłaszcza z Niemcami, z którymi mieliśmy piłki meczowe na wygranie całego turnieju. Musimy iść jednak krok po kroku od samego początku. Nie ma sensu myśleć teraz o wygranej, bo najpierw czekają nas mecze grupowe. Myślę, że na tym się skupimy – powiedziała najlepsza w historii polska tenisistka.

Za nami już pierwsze mecze turnieju. Od zwycięstwa zmagania rozpoczęła reprezentacja Stanów Zjednoczonych, pokonując Argentynę 2:1. United Cup jest ostatnim sprawdzianem przed wielkoszlemowym Australian Open, który rozpocznie się w Melbourne 18 stycznia.

©℗

Rok 2025 w tenisie. Dominacja Sabalenki, pościg Świątek, problemy Hurkacza

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Miniony 2025 rok, choć Iga Świątek zajmowała poza pierwszym miejscem na świecie, był dla polskiej gwiazdy udany z powodu wygrania Wimbledonu.

W 2025 roku Aryna Sabalenka została zaledwie trzecią w obecnym stuleciu tenisistką, która cały sezon spędziła na pierwszym miejscu światowego rankingu.

Cały rok na szczycie Aryny Sabalenki

Rok temu Sabalenka przyznała, że chciałaby dominować w tenisie jak niegdyś Amerykanka Serena Willimas, albo choć tak, jak w poprzednich latach Iga Świątek. Choć nie wszystko w sezonie 2025 poszło po myśli Białorusinki, to bez wątpienia była w nim zdecydowanie najlepsza.

Cały rok na szczycie rankingu w XX wieku udało się wytrwać wcześniej tylko Williams, która dokonała tego przez dwa lata z rzędu (2014 i 2015), a także w 2021 r., Australijce Ashleigh Barty.

Sabalenka pozycję liderki zawdzięcza przede wszystkim świetnej postawie w turniejach Wielkiego Szlema, co jest już jej znakiem rozpoznawczym.

27-latka z Mińska wystąpiła aż w trzech finałach: w Australian Open uległa Amerykance Madison Keys, we French Open jej rodaczce Coco Gauff, a triumfowała w US Open. W Nowym Jorku zrewanżowała się za półfinałową porażkę w Wimbledonie kolejnej Amerykance – Amandzie Anisimovej.

Sabalenka wygrała jeszcze turnieje rangi 1000 w Miami i Madrycie oraz WTA 500 w Brisbane. W efekcie nad drugą w klasyfikacji Igą Świątek ma aż 2312 punktów przewagi.

Historyczny triumf Igi Świątek

W przypadku Polki również można mówić o udanym sezonie, choć nie tak bardzo, jak Sabalenki. Jego zdecydowanie najważniejszym punktem był historyczny triumf w Wimbledonie, co było najbardziej spektakularnym sukcesem w polskim sporcie 2025 roku.

12 lipca w finale Wimbledonu Iga Świątek zdeklasowała Amerykankę Amandę Anisimovą 6:0, 6:0. Ten niezwykły wyczyn odbił się szerokim echem na całym świecie.

FOT. REX FEATURES/EASTNEWS
W 2025 roku Hubert Hurkacz zmagał się z problemami zdrowotnymi, a Iga Świątek triumfowała w Wimbledonie

Polka powtórzyła osiągnięcie Brytyjki Dorothei Lambert Chambers, która wygrała finałowy mecz w Wimbledonie bez straty gema w... 1911 roku. W erze open (od 1968 r.) wielkoszlemowy finał zakończył się „rowerem" tylko raz: w 1988 roku w Paryżu, kiedy Niemka Steffi Graf nie dała szans reprezentantce Związku Radzieckiego Nataszy Zwierieiwej.

Świątek została pierwszą polską singlową mistrzynią Wimbledonu – najstarszego i najbardziej prestiżowego turnieju tenisowego. Zaskoczyła wszystkich, bo nawierzchnia trawiasta uchodziła za najmniej jej sprzyjającą.

Tytuł zdobyty w Londynie był jej szóstym w imprezie tej rangi, po czterech we French Open (2020, 2022-2024) i jednym w US Open (2022). Od 1997 roku wygrać co najmniej sześć wielkoszlemowych turniejów zdołały jeszcze tylko Serena Williams (23), jej siostra Venus (7) i Belgijka Justine Henin (7). Sabalenka ma na koncie cztery tytuły.

Świątek wygrała też turnieje WTA 1000 w Cincinnati i WTA 500 Seulu (WTA 500).

W kończącym sezon WTA Finals, dla ośmiu najlepszych zawodniczek roku, Polkę i Białorusinkę pogodziła Jelena Rybakina. Reprezentantka Kazachstanu prawo startu w Rijadzie wywalczyła jako ostatnia, ale za to pojechała tam w świetnej formie. W fazie grupowej pokonała Świątek, a w finale Sabalenkę.

Alcaraz zamienił się miejscami z Sinnerem

W rywalizacji mężczyzn sezon 2025 był niemal kopią cyklu 2024. Znów po dwa Wielkie Szlemy wygrali Jannik Sinner i Carlos Alcaraz. Różnica polega na tym, że w 2024 r. Włoch wygrał w Melbourne i Nowym Jorku, a teraz w Australii i w Londynie. Hiszpan powtórzył ubiegłoroczny sukces w Paryżu i zdetronizował wielkiego rywala w US Open.

Liderem rankingu jest Alcaraz, który ma zaledwie 550 pkt. przewagi. Na utratę prowadzenia przez Włocha wpływ miało trzymiesięczne zawieszenie wiosną po pozytywnym wyniku testu antydopingowego.

W cieniu rywalizacji 24-letniego Sinnera i 22-letniego Alcaraza serbski weteran, 38-letni Novak Djoković, wygrał turnieje numer 100 i 101: w Genewie i w Atenach.

Kamil Majchrzak zastąpił Huberta Hurkacza

Z polskiej perspektywy najwięcej powodów do radości było w Wimbledonie, w którym niespodziewanie do 1/8 finału dotarł Kamil Majchrzak. W rankingu jest obecnie 62.

Z powodu problemów z kolanem całe drugie półrocze stracił Hubert Hurkacz. 28-latek ma być gotowy na start nowego cyklu i razem ze Świątek weźmie udział w turnieju drużyn mieszanych United Cup, który w Australii zaczął się już 2 stycznia.

Hurkacz na liście ATP obsunął się na 73. miejsce, ale dzięki zamrożeniu rankingu z powodu długotrwałej kontuzji w pierwszych maksymalnie 10 turniejach będzie traktowany, jakby zajmował 47. pozycję na świecie.

©℗

eprasa.pl 96bd170db3

Dziennik Bałtycki
Poniedziałek–wtorek, 5–6.01.2026

FOT. REX FEATURES/EAST NEWS

Za chwilę może się okazać, że siła rodzimej lekkoatletyki oparta będzie na białoruskim, archaicznym systemie szkolenia

Lekkoatletyka Pięć miejsc w tabelach TOP 10 w 2025 roku to najsłabszy wynik Polaków od 30 lat. „Gród Kopernika" stolicą „królowej sportu"

Miało być tak pięknie, tymczasem jest słabo. Ta piątka bardzo martwi

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Po jednym medalu mistrzostw świata w hali i na otwartym stadionie, cztery krążki europejskiego czempionatu pod dachem i rekord świata juniorów – oto nasz bilans w 2025 roku.

Pięć miejsc w tabelach TOP 10 za sezon 2025 to najsłabszy wynik polskich lekkoatletów od 30 lat!

Przypomnijmy, że w 1995 roku również mieliśmy pięć lokat, a w czołowej „dziesiątce" byli wówczas: Artur Partyka (wzwyż), Anna Brzezińska (1500 metrów), Kamila Gradus (maraton), sztafeta 4 x 400 metrów mężczyzn i Małgorzata Sobańska (maraton).

Wówczas na stadionie „Ullevi" w Göteborgu sięgnęliśmy po dwa medale brązowe: wspomniany Partyka i Robert Korzeniowski w chodzie na 50 km. W tym roku, w Tokio, Polacy tylko raz stawali na podium: srebrny medal wywalczyła Maria Żodzik w skoku wzwyż.

Polacy w TOP 10 list światowych:

2. miejsce: sztafeta mieszana 4 x 400 metrów;
3. miejsce (ex aequo): Maria Żodzik – wzwyż;
5. miejsce: sztafeta 4 x 400 metrów kobiet;
6. miejsce: Natalia Bukowiecka – 400 metrów;
7. miejsce: Paweł Fajdek – młot.

Polacy w TOP 10 list europejskich:

1. miejsce: Natalia Bukowiecka – 400 metrów;
1. miejsce: sztafeta mieszana 4 x 400 metrów;
2. miejsce (ex aequo): Maria Żodzik – wzwyż;
3. miejsce: Pia Skrzyszowska – 100 metrów przez płotki;
3. miejsce: Cyprian Mrzygłód – oszczep;
3. miejsce: sztafeta 4 x 400 metrów kobiet;
4. miejsce: Klaudia Kazimierska – 1500 metrów;
4. miejsce: Anita Włodarczyk – młot
4. miejsce: Konrad Bukowiecki – kula;
4. miejsce: Dawid Wegner – oszczep;
5. miejsce: Paweł Fajdek – młot;
5. miejsce: Marcin Krukowski – oszczep;
6. miejsce: sztafeta 4 x 100 metrów mężczyzn;
7. miejsce: Katarzyna Zdziebło – chód 35 km;
8. miejsce: Anna Wielgosz – 800 metrów;
8. miejsce: sztafeta 4x400 metrów mężczyzn
9. miejsce: Ewa Swoboda – 100 metrów;
9. miejsce: Małgorzata Maślak-Glugla – oszczep
9. miejsce: sztafeta 4 x 100 metrów kobiet;
10. miejsce (ex aequo): Igor Bogaczyński – 200 metrów.

Najważniejszą imprezą sezonu 2025 były oczywiście wspomniane już mistrzostwa świata w Tokio. Z podium cieszyliśmy się dopiero ostatniego dnia imprezy, gdy srebro w skoku wzwyż wywalczyła Żodzik, która w deszczowym finale poprawiła rekord życiowy, pokonując m.in. mistrzynię olimpijską i rekordzistkę świata Jarosławę Mahuczich.

Kłopot w tym, że urodzona w białoruskich Baranowiczach Marysia uczyła się sztuki pokonywania poprzeczki nie w Polsce, tylko za naszą wschodnią granicą...

W klasyfikacji medalowej reprezentacja Polski zajęła w Tokio 27. miejsce – ex aequo za takimi „potęgami", jak Algieria, Dominika, Dominikana, Grenada, Grecja, Irlandia, Korea Południowa, Litwa, Łotwa, Maroko, Nigeria i Portoryko... W rankingu punktowym nasza ekipa znalazła się na 14. miejscu.

PZLA pozostaje jednym z najbogatszych związków sportowych w kraju. W 2026 roku nadal może jednak liczyć na wsparcie państwa...

Najgorsze w tym wszystkim jest chyba to, że nie mamy następców naszych wielkich mistrzów... Rzut młotem praktycznie przestaje istnieć, biegi – z wyjątkiem „nieśmiertelnej" Natalii Bukowieckiej – również.

Nad konkurencjami technicznymi także nie ma sensu się rozwodzić...

Z deszczu pod rynnę

Bez wątpienia rok 2025 był wyjątkowy. Po raz pierwszy w historii odbyły się bowiem w jednym sezonie zarówno halowe mistrzostwa świata, jak i Europy. I to w odstępie niespełna dwóch tygodni... Za to na dwóch różnych kontynentach.

HMŚ w chińskim Nankinie to dla Polski jeden – srebrny – medal, wywalczony w... ostatniej konkurencji zawodów przez sztafetę 4 x 400 metrów pań w składzie: Justyna Święty-Ersetic, Aleksandra Formella, Anastazja Kuś i Anna Gryc.

Wcześniejsze HME, w niderlandzkim Apeldoorn, to zdobycz czteromedalowa: złota Anny Wielgosz na 800 metrów i Jakuba Szymańskiego na 60 metrów przez płotki, srebro Maksymiliana Szweda na 400 metrów i brąz Pii Skrzyszowskiej na 60 metrów przez płotki.

Po raz pierwszy w historii z zawodów World Relays (Kanton) wróciliśmy już jednak bez medalu.

Kolejne ważne imprezy odbyły się w Bochum – letnia Uniwersjada (siedem medali polskich lekkoatletów), w Madrycie, gdzie Polska zdobyła srebro na drużynowych mistrzostwach Europy, w Bergen – młodzieżowe mistrzostwa Europy (U23), gdzie nasi rodacy zdobyli cztery medale, i w Tampere, skąd juniorzy przywieźli osiem medali mistrzostw Europy.

Drugi w historii

Na pewno jedną z najpiękniejszych chwil przeżyliśmy właśnie na „Ratinan stadion", gdzie Hubert Trościanka ustanowił bajeczny rekord świata w dziesięcioboju 19-latków.

W Finlandii Polak zrobił furorę: najpierw 400 metrów pokonał w 46,21 s (w finale tej konkurencji drugi na mecie Francuz Milann Klemenic uzyskał czas 46,44 s), a oszczep posłał na odległość 68,87 m!

Nasz wieloboista, szeregowy Wojska Polskiego, poprawił 8-letni rekord świata juniorów Niemca Niklasa Kaula (8435 punktów na ME juniorów w Grosseto).

W nagrodę otrzymał od European Athletics prestiżowy tytuł „Rising Star". Wygrał kategorię „Wschodzącej Gwiazdy" dla najbardziej obiecującego zawodnika, który nie ukończył 23. roku życia, którą wprowadzono w ramach „European Athletic Rising Star of the Year" w 2007 roku.

Tym samym Trościanka został drugim Polakiem w historii, który otrzymał to wyróżnienie – pierwszym był Konrad Bukowiecki (w 2015 roku pokonał m.in. niespełna 16-letniego Armanda Duplantisa)...

A co czeka polskiego kibica w tym roku? Niestety, niewie-le dobrego. Afera z odebraniem Polsce organizacji mistrzostw Europy w 2028 r. staje się symboliczna. Belgrad wydaje się bowiem w dogrywce o tę imprezę nie do pokonania...

Zostają nam marcowe halowe mistrzostwa świata, których gospodarzem będzie „Arena Toruń".

A sportowo? Kilka nazwisk, którym i tak świat ucieka... Plus ponownie najwyższa dotacja z resortu sportu – ponad 20 milionów złotych!!!

Najważniejsze imprezy lekkoatletyczne 2026 w Polsce:

HALA

- 25 stycznia: Łódź – mityng „Orlen Cup" (B);
- 31 stycznia: Gorzów Wlkp. – mityng „Gorzów Jump Festival" (B);
- 22 lutego: Toruń – mityng „Copernicus Cup" (A), w tym wieloboje (B);
- 28 lutego-1 marca: Toruń – halowe mistrzostwa Polski (D);
- 20-22 marca: Toruń – halowe mistrzostwa świata (GW).

STADION

- 29 maja: Bydgoszcz – „Memoriał Ireny Szewińskiej" (A);
- 28 czerwca: Poznań – „Memoriał Czesława Cybulskiego" (B),
- 11-12 lipca: Nakło nad Notecią – „Memoriał Wiesława Czapiewskiego" (A);
- 24-26 lipca: Białystok – mistrzostwa Polski (B);
- 17 sierpnia: Międzyzdroje – „Golden Sand. Memoriał Szewińskiej, Komara i Ślusarskiego" (B);
- 23 sierpnia: Chorzów – „Memoriał Kamili Skolimowskiej" (GW/Diamentowa Liga);
- 18 września: Chorzów – „Memoriał Janusza Kusocińskiego" (B).

Najważniejsze imprezy lekkoatletyczne 2026 na świecie:

- 10 stycznia: Tallahassee – mistrzostwa świata w przełajach;
- 28 lutego-1 marca: Toruń – halowe mistrzostwa Polski (D);
- 2-3 maja: Gaborone – World Relays;
- 16-19 lipca: Rieti – mistrzostwa Europy U18;
- 4-9 sierpnia: Eugene – mistrzostwa świata U20;
- 10-16 sierpnia: Birmingham – mistrzostwa Europy;
- 4-5 września: Bruksela – finał Diamentowej Ligi;
- 11-13 września: Budapeszt: World Athletics Ultimate Championships. ©℗

eprasa.pl 96bd170db3

POLAK CORAZ BLIŻEJ PODIUM

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Za nami trzeci konkurs Turnieju Czterech Skoczni 2025/26. Najlepiej z Polaków po raz kolejny zaprezentował się Kacper Tomasiak, który zajął 8. miejsce.

W Innsbrucku zobaczyliśmy nieco zmienioną kadrę Biało-Czerwonych. Po słabych występach na niemieckich skoczniach w Oberstdorfie i Garmisch-Partenkirchen, trener Maciej Maciusiak postanowił wycofać Piotra Żyłę, a w jego miejsce powołać Dawida Kubackiego.

Do niedzielnego konkursu zakwalifikowało się czterech Biało-Czerwonych choć wydawało się, że weźmie w nich udział komplet, czyli pięciu naszych reprezentantów. Po zawodach zdyskwalifikowany został jednak Paweł Wąsek. Powodem wykluczenia było przekroczenie przepisów dotyczących smaru na nartach, który zawierał fluor. Okazało się bowiem, że wykryty pierwiastek, który od kilku sezonów jest zakazany w zawodach narciarskich, był w zbyt dużym stężeniu na nartach Polaka.

Pierwsza seria była rozgrywana, tak jak wszystkie konkursy Turnieju Czterech Skoczni systemem KO. Skoczkowie rywalizowali w 25 parach. Niestety, pierwsza seria okazała się brutalną weryfikacją dla Kamila Stocha. Trzykrotny indywidualny mistrz olimpijski skoczył zaledwie 119,5 m otrzymując notę 107,2 pkt. i przegrał z Austriakiem Maximilianem Ortnerem. Stoch został ostatecznie sklasyfikowany na 41. miejscu. W Innsbrucku doszło do „polskiego pojedynku" Kacpra Tomasiaka z Maciejem Kotem. Lepiej wyszedł z niego 18-latek. Tomasiak skoczył 126 m i otrzymał 126,6 pkt., i po pierwszej serii zajmował 9. miejsce. Kot osiągnął 118,5 m i 108,9 pkt., i musiał się pożegnać z zawodami zajmując 38. lokatę. Do drugiej serii awansował też Dawid Kubacki, który nie wystąpił w dwóch pierwszych konkursach TCS. Polak przegrał ze Słoweńcem Rokiem Oblakiem po skoku na 122 m, który dał mu 112,5 pkt., ale awansował jednak do drugiej serii jako „szczęśliwy przegrany".

W niej zaprezentował się bardzo słabo. 36-letni zawodnik uzyskał zaledwie 116,5 metra i z notą łączną 220,5 pkt, zajął 30. miejsce. Znacznie lepiej poszło Tomasiakowi. Młody polski talent skoczył 127 metrów, a z notą 252. punktów uplasował się na wysokim 8. miejscu.

Zawody w Innsbrucku wygrał Ren Nikaido, który po raz pierwszy w karierze zwyciężył konkurs zaliczany do klasyfikacji Pucharu Świata. Japończyk skoczył 131 oraz 128 metrów za co otrzymał notę 276.5 pkt. Zaledwie o pół punktu wyprzedził drugiego Słoweńca Domena Prevca i o 0.7 Austriaka Stefana Embachera. W klasyfikacji generalnej TCS Kacper Tomasiak zajmuje 10. miejsce. Prowadzi Domen Prevc.

W dniach 10-11 stycznia Puchar Świata ponownie zagości w Zakopanem, a dwa tygodnie później, w Oberstdorfie odbędą się mistrzostwa świata w lotach narciarskich.

FOT. PAPA

Kacper Tomasiak po raz drugi w tej edycji TCS zajął miejsce w pierwsze „dziesiątce"

0211457954

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 28 grudnia 2025 roku
odszedł od nas w wieku 92 lat
nasz ukochany Tata, Dziadek i Pradziadek

ŚP

Józef Balkowski

Pogrzeb odbędzie się w środę 7 stycznia 2026 roku
o godzinie 13.30
na cmentarzu komunalnym Łostowice.

Msza święta w intencji Zmarłego
zostanie odprawiona w dniu pogrzebu o godzinie 11.00
w kościele p.w. św. Stanisława BM
w Gdańsku, aleja Legionów 13.

Pogrążona w smutku i żałobie

Rodzina

0011457992

Kochany Tato

Żegnaj

Basia i Miruś

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na
nekrologi.net
i dziennikbaltycki.pl/nekrologi

0011457870

Z głębokim smutkiem informujemy
o odejściu naszego Kolegi

Ś † P

mgr inż.

Bronisława Jefimowa

Pożegnanie odbędzie się 5 stycznia 2026 o godz. 12:00
w kaplicy na cmentarzu Witomińskim w Gdyni.

Rodzinie i Bliskim

składamy serdeczne wyrazy współczucia

Koleżanki i Koledzy ze studiów na Wydziale B.L.
Politechniki Gdańskiej w latach 1955-1960

0011456014

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 20 grudnia 2025 r.
zmarła Kochana Mama i Babcia

ś†p

Anna Adamkowska-Green

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
dnia 8 stycznia 2026 r. o godz. 11:30
na Cmentarzu Łostowickim.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

Rodzina

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 800-472-852, 58 300 32 17 i zapłać kartą kredytową
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń - **Gdańsk**, Połęże 3, tel. 58/3003 211

Nieruchomości

DOMY - KUPIĘ

KUPIĘ udziały w nieruchomościach, cała Polska, 518-878-010

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE 501979520

Sufity Podwieszane: Napinane, Kasetonowe, Rastrowe, Gipsowe, Ścianki Gipsowe "Sufitex" 604-944-094, 58-558-25-65 www. sufitex.pl

ŻALUZJE. Rolety 501-005-692

INNE

REPRESJE w PRL. ODSZKODOWANIA dla poszkodowanych i ich rodzin za zbrodnie stalinowskie, aresztowania, internowania i inne. Sprawy prowadzi adwokat Jakub Tolasz tel. 577 742 274

Turystyka

KRAJ

GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

AUTOREKLAMA
ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0211246076

dziennikbaltycki.pl/nekrologi

Nekrologi, kondolencje

przyjmowane są od poniedziałku do piątku w godzinach 8.30-15.30

- drogą mailową: **nekrologi@prasa.gda.pl**
- poprzez Internetowe Biuro Ogłoszeń **ibo.polskapress.pl**
- w zakładach pogrzebowych współpracującymi z Dziennikiem Bałtyckim
  - **PPU Zieleń, Gdańsk, Partyzantów 76 www.zielen.pl, tel. 58/341-20-71 do 73**
  - **ZDiZ w Sopocie Cmentarz Komunalny, Malczewskiego 31 tel. 58/551-03-50, biuro@cmentarz.sopot.pl**
  - **Zarząd Cmentarzy Komunalnych w Gdyni ul. Witomińska 76, tel. 58/660-89-50, www.zck.pl**

nekrologi.net

eprasa.pl 96bd170db3

Cały swój świat mam w ramionach, w sercu spokój i szacunek, a moja aura iluminuje

Aleksander Milwiw-Baron pod zdjęciem z synkiem na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Iga Lis zachwyciła fanów
Córka Tomasza Lisa i Kingi Rusin, odkąd skończyła 18 lat, jest w centrum uwagi plotkarskich mediów ze względu na związek z raperem Taco Hemingwayem. Ostatniego dnia starego roku para opublikowała w internecie swoje foto z podpisem „My, 2025". Fani orzekli jednogłośnie: „Zdjęcie roku".

Agata Rubik uchwyciła podobieństwo
Celebrytka nie omieszkała zaprezentować fanom, jak wyglądał jej sylwester za oceanem. Na instagramowych relacjach pojawił się pląsający Piotr Rubik z córką Heleną. „Jaki ojciec, taka córka" - podpisała fotografię influencerka. Na innych zdjęciach pokazała ukochanego Heleny – jej amerykańskiego chłopaka Luccę.

Małgorzata Rozenek-Majdan wyglądała jak nastolatka
Celebrytka powitała nowy rok z mężem w Zakopanem. Oczywiście na Instagramie nie brakuje relacji z imprezy, na którą wybrali się do jednego z luksusowych hoteli. Tam pojawiła się cała plejada celebrytek, m.in. Magdalena Pieczonka, Paulina Krupińska, Dominika Grosicka czy Małgorzata Bachleda-Curuś. Rozenek-Majdan postawiła na białą suknię z odkrytymi ramionami. Jej ukochany miał na sobie czarny smoking. „Jak para nastolatków" – napisał jeden z internautów w komentarzach.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Morderstwo w małym mieście 2
PONIEDZIAŁEK, Epic Drama, 18:15
Detektyw Karl Alberg zadomowił się już na dobre w Gibsons, ale rola szefa policji jest pełna wyzwań. Wraz ze wzrostem wymagań wobec niewielkiej jednostki, Alberg musi znaleźć równowagę między presją kierowania zespołem, a utrzymaniem relacji rodzinnych.

Bez śladu
PONIEDZIAŁEK, 13 Ulica, 20:10
Poszukiwanie ludzi, którzy znikają, wymaga poznania ich osobowości i odtworzenia ostatnich momentów życia. Właśnie tu zaczyna się praca zespołu, którym dowodzi Jack Malone (Anthony LaPaglia). Od poniedziałku do piątku po dwa odcinki.

Jacek Cygan. Życie jest sztuką
WTOREK, TVP 1, 17:30
Jacek Cygan, autor tekstów, poeta, prozaik, scenarzysta, autor musicalowy, juror i organizator festiwali. W filmie poznamy mniej znane wątki z jego życia zawodowego i prywatnego.

Biała odwaga
WTOREK, TVP Historia, 21:25
Podczas okupacji na Podhalu Jędrek idzie na współpracę z Niemcami, a jego brat stawia im opór. Uwikłani w historię, zmuszeni do najtrudniejszych wyborów, kochający tę samą kobietę, staną po przeciwnych stronach sporu.

KRZYŻÓWKA NR 1

AUTOPROMOCJA 0110990241
Dziennik Bałtycki
w prenumeracie
z Tele Magazynem
58 728 08 17

Poziomo:
3) żeglarz z baśni z tysiąca i jednej nocy,
10) Cezary, bohater powieści „Przedwiośnie",
11) większa od strumienia,
12) łańcuszek do zegarka kieszonkowego,
13) sznurowany but z cholewką,
15) roślina przyprawowa i lecznicza,
17) powieść Reymonta z Maciejem Boryną,
18) podobno ciągnie wilka do lasu,
20) usunięcie usterki przez montera,
22) wydzielony obszar, zona,
23) moneta będąca w obiegu na Bliskim Wschodzie,
26) sierżant w marynarce handlowej,
28) małe dziecko, brzdąc,
29) imię twórcy teorii względności,
32) laufer na szachownicy,
34) ściągnięcie się mięśni,
35) silne przeżycia uczuciowe,
36) muszkieter z książek Dumasa,
37) futro z jagniąt owiec azjatyckich.

Pionowo:
1) polska odmiana artystycznego gobelinu,
2) np. „Lilla Weneda" Juliusza Słowackiego,
3) skrzynia na żywe ryby,
4) północno-wschodnia część Krakowa,
5) nielot z Antarktydy, pingwin,
6) w ekwipunku malarza pokojowego,
7) chwast trudny do wyplenienia,
8) udzielany uchodźcom politycznym,
9) potańcówka w remizie,
14) droga na przełaj,
16) jeden z modeli Toyoty,
19) plakat na słupie ogłoszeniowym,
21) biednemu zawsze wieje w oczy,
24) owadożerne ssaki, ryjówki,
25) … świętojański, czyli świetlik,
27) krzykliwy ptak drapieżny,
28) pierścień z pieczęcią rodową,
30) arkusz poprawek w druku,
31) odgłos kruszonego lodu,
33) kowalny metal o symbolu Nb,
34) drapieżne ptaki padlinożerne.

ROZWIĄZANIE NR 199

P	Ł	U	G	■	M	■	S	■	B	O	B	A	S	■	P	■	B
■	U	■	R	I	S	O	T	T	O	■	A	■	Z	B	I	Ó	R
U	C	H	A	■	Z	■	E	■	N	E	R	W	Y	■	N	■	O
■	Z	■	C	Z	A	J	N	I	K	■	A	■	B	■	K	■	N
T	Y	R	A	N	■	■	K	■	R	I	N	G	■	A	F	R	O
■	W	■	■	A	M	B	A	J	E	■	I	■	S	■	L	■	W
P	O	Z	E	W	■	O	■	■	T	■	C	■	T	Ł	O	K	I
I	■	Ł	■	C	Z	A	R	N	A	Ą	K	A	W	A	■	Y	■	C
S	Ł	O	T	A	■								■	W	O	D	Z	E
M	■	T	■	■	S								■	K	■	■	N	■
O	K	O	R	E	K								M	A	R	I	A	Ż
■	U	■	U	■	R								A	■	Y	■	C	■
S	M	A	R	D	Z								S	A	N	C	H	O
■	Y	■	K	■	Y								K	■	E	■	O	■
O	S	P	A	■	P	U	S	T	U	Ł	K	A	■	K	O	R	T	

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś skup się na rozmowach. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że szczerość przyniesie ulgę i nowe szanse zawodowe oraz spokój.
Ryby (19.02 - 20.03)
Sprawy finansowe wymagają uwagi. Horoskop na dziś mówi, że cierpliwość pomoże uniknąć błędów i wzmocni poczucie stabilności.
Baran (21.03 - 19.04)
Twoja komunikatywność przyciągnie ludzi. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że pewna propozycja może otworzyć drzwi do rozwoju.
Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o emocje i domowe sprawy. Horoskop dzienny mówi, że harmonia w relacjach da ci siłę do działania i spokój wewnętrzny.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Horoskop na dziś zapowiada, że odważne decyzje przyniosą korzyści, jeśli zachowasz umiar i posłuchasz intuicji w ważnej sprawie.
Rak (22.06 - 22.07)
Porządkowanie planów i zdrowych nawyków poprawi samopoczucie. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada udany dzień.
Lew (23.07 - 22.08)
Relacje partnerskie wysuną się na pierwszy plan. Horoskop dzienny wróży, że szczera rozmowa pomoże odzyskać równowagę emocji.
Panna (23.08 - 22.09)
Intensywny dzień sprzyja pracy nad sobą. Horoskop na dziś zapowiada, że konsekwencja pozwoli domknąć trudny, lecz ważny temat.
Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm i energia zachęcą do nowych wyzwań, lecz horoskop dzienny na poniedziałek radzi sprawdzić szczegóły przed podjęciem decyzji.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Horoskop dzienny wróży, że obowiązki zawodowe przyniosą satysfakcję, jeśli zachowasz elastyczność i nie zignorujesz rad bliskich.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywne pomysły znajdą uznanie. Horoskop na dziś mówi, że współpraca z innymi osobami okaże się kluczem do szybkiego postępu.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże zrozumieć cudze potrzeby. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że chwila refleksji przyniesie jasność i spokój.

Dziennik Bałtycki
www.dziennikbaltycki.pl
Redaktor naczelny **Maciej Sandecki**, Prezes Makroregionu **Piotr Grabowski**, Dyrektor Sprzedaży Makroregionu Pomorze **Ewa Żelazko**, Dyrektor marketingu oddziału **Robert Gromowski**
Redakcja, ul. Połęże 3, 80-720 Gdańsk
redakcja@prasa.gda.pl, internet@prasa.gda.pl
Kolportaż: 58 728 08 17
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikbaltycki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 96bd170db3